

920113 II

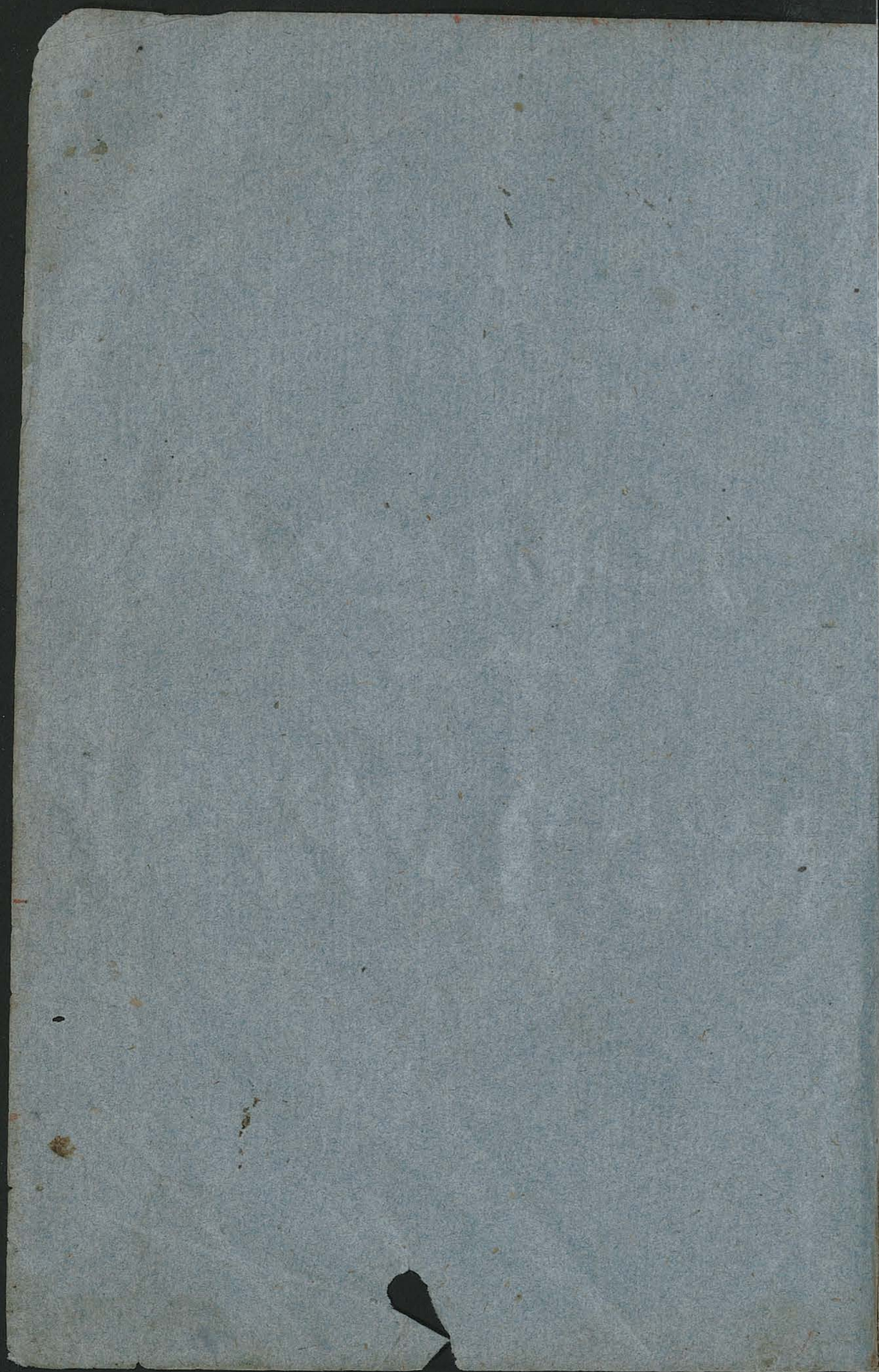
Mag. St. Dr.

Та Ксриасъка налезы
Домикотая

В. радке!

Знае две екземпларе најдуже
се не вротавин (Осс), Сублине
(Фоп.) и Кѳмичу.

ДРУКА XX, ДА...
10030, 1067...



Fragment of text from the adjacent page, showing the right edge of a page with handwritten characters in a cursive script. Visible characters include a large 'Z' at the top, followed by a 'C', and other illegible cursive letters below.

Wydruk z drukarni w Warszawie
1859
Wydruk z drukarni w Warszawie
1859
ZABAWY

Quaeramus & *seria* & *ludô* &

Quaeramus & *seria* & *ludô* &
Quaeramus & *seria* & *ludô* &
CZEŚĆ I.

Proba & *Stramant*

Proba & *Stramant*

Proba & *Stramant*

Proba & *Stramant*

Proba & *Stramant*

Proba & *Stramant*

Proba & *Stramant*

Z A P A W Y

Q U O T O

920113

II

Mag. 8. 84

Bibl. Jag.

St. Dr. 1989. K. 370/1 (3)

D
Fak
Aby
Gay
Dot
Dien
W k
Dzi
Za
Skł
Za

DO CZYTELNIKA.



Jedni piszą dla zysku, a drudzy dla sławy.
Są też, co tylko piszą, dla samey zabawy.
Tak Ow więzien, co karty rozrzucał w ciemnicy,
Aby one zbierając, odisł się tęsknicy.
Gdy wzrok słaby przymusza czas bezczynnie trawić;
Dobrze iest, własnemi się myślami zabawić.
Pierwsza to, od natury Księga Ludziom dana,
W ktòrey nam iest, powinność życia przepisana.
Dziecina mniey rozumna a przecie się boi,
Za lada przewinieniem, gdy co złego zbroi.
Skłonna iest z przyrodzenia przywykać do Cnoty
Za ponętą rozsądney Rodziow pieszczoty.

Bodaybyśmy z pilnością tę Księgę czytali,
Z niey pochop do dobrego, wstręt od złego brali.
Łotrow zapamiętałych, ukraca miecz srogi,
Dla myślących iest dosyć, rozumu przestrogi.
Pewny to Nauczyciel, Przyjaciel bez zdrady,
Odwraca nas od złego, przez swe wierne rady;
Uczy stanowić słuszne żądzom, troskom miary,
Powściągać namiętności, poprawiać przywary.
Znosić równym umysłem, baczność iego sprawą
Fortunę, czy przychylną, czyli nielaškawą.
Niech się pyszny za czczemi wiatrami ugania,
Niech podle serce świetną purpurą obłania,
Niech Łakomca opływa, aż po uszy w złocie,
Szczęśliwszy, kto zaufał, w rozumie, i Cnocie.

Pewniey

Pewniey go to od wszelkich przypadkow ustrzeż
Niżli szkarłat , i złoto , i miedziane wieże .
Nie dobrze być Stoikiem , źle i Epikuryem ,
Zle śmiesznym Demokrytem , Heraklim ponurym .
Mędrcy ci starodawni niewiedzieli pono ,
Ze , i mądrość , i cnotę wsrzodku osadzono .
Dreżczyć się , lub wroskoszach zatapiać niegodzi ,
Śmiać się zawsze , lub płakać , blisko głupstwa chodzi .
Nie iesteśmy z twardego żelaza , i Głazu ,
Aby nieczuć boleści , od srogięgo razu .
Kiedy Ciało boleie , gdy Oyczyzna ginie ,
Nie ludzka , nieczuć straty , w Przyiacielu , w Synie .
Bez tęy czulości nawet , placu by niemięła ,
Cnota martwa , któraby nic niekosztowała .

Więc

Więc dokąd Duch rozumny złączony jest z Ciałem,
Stodzić Nam nędzę życia, iego jest wydziałem.
Aże niezawsze ciągnie Apollo Łuk krzywy,
Ani równa jest tęgość, Łuku, i Cięciwy,
Niezawsze i ten rozum co go świat wysławia,
Pociechą nas, lecz często gryzotą, nabawia.
Różnie przeto na świecie, swe złe dole ciefzą,
I lada bayki na czas, rozerwą, rozsmieszają,
Wszakże i z tych pożytek, bywa i nauka
Kto iey w nich, chociaż będą proste bayki, szuka.
Temi, i Starożytność wynalazki słynie,
Bywa owoc przyjemny, i w lichy lupinie.
Mówią nawet: Rozumu używaj iak soli,
Niecو ieszcze mieszając niewinney swawoli.

Wreszcie

Wreszcie, co tu do smaku komu nieprzypadnie,
Dogodzi w tym Czytelnik sobie, i mnie snadnie,
Kiedy czytać przestanie, niech sam raczey pisze,
Rad, i Ja co lepszego w spokoyności słyszę.
Trudno się Pism wyborem karmić do sytości,
Mało iest Doświadczyńskich, i Heleberskich Gości *
Niedość Naruszewiczow, Karpińskich nie wiele,
I innych godnych miejsca w pamięci Kościele.
Będziec ich rychle więcey, co będą pisali,
Bogdaybyśmy Pism godne rzeczy sprawowali,
Aby na Nas nieprzyszło: gdy Nauki wzrosły,
Dobrych brakło, i zgubę Rzymowi przyniosły *

Preecz

-
- * Gość w Helbergu Trembecki
 - * Quando docti prodierunt, boni defunt. Cicero.

Nowej Filozofii, ieżli się tak godzi,
Zwać bezbożność, co pod tym dziś imieniem chodzi.
Która wszystkich świętości stargawszy wędzidło,
Przewróciła rozumy Sektą swą obrzydłą.
A za Prawo Natury zmyśl swawolnie wzięty,
Dogadza namiętnościom, zarówno z bydlęty,
I pismy rospuślnemi zarzuciwszy kraie,
Wprowadziła nierządy, ztruła Obyczaje.
Co wszystko przeszydzając, albo też bez miary,
Dziwacząc, pogorszyła cnotliwe Szwaycary,*
Twóry bystrych dowcipow, które im są żywsze
Podchlebne namiętnościom, tym więcey szkodliwsze.
Uczeni wieku tego, osądzcie to sami,
Jakich ieść, złych, czy dobrych, więcey między wami.
Loganie

* Wolter, i Russo.

Hand. M. M. M.
L. M. M. M.
L. M. M. M.
L. M. M. M.

Poganie, co nam wzory Nauk zostawili,
Zważcie, proszę, iak oni Bogów swoich czścili,
Wzory cnot, pobożności, pamięć ich ocala,
Dzisiaj Wieku, o hańbo! dziś sromotnie palą.
Niedość że kto z wielości Nauk zalecony,
Zważać trzeba, czy dobrze, czy źle był uczony.
Nauki a bez braku, te sprawują cuda,
Drawy Mędrzec iest skromnym, Filut Mędrca uda.
Z takich zrzodeł, potoki krwi ludzkiej wzbierały,
Tamizę, i Sequanę, nieraz zfarbowały.
A gdzie w schodowe słońca, przyświecaią Lorza,
Pochłoneły niezmierne, i ziemie, i Morza.
Tak rozumy przewrotne, ięzyki fałszywe,
Wyćwiczone na zdrady, i zyski zelzywe,

Gnębica

Gnębą Prawdę niewinną, zausaną w Cnocie,
Hańbią dary dowcipu, i służą sromocie.
Słuszna więc, i Nauki puszczać na przetaki,
Nad złych Mędrków, cnotliwe przekładać prośtaki.
I gdy się krzywe drzewko do tyki niepoda,
Zostawić ie Naturze, siłować go szkoda.
Dzika płonka niewyda słodkiego owocu,
Zda się iednak na wiele, drzewo z lada klocu.
Miasta, twierdze warowne, z prostych Głazow
Dyamentow błyskotki, próżność tylko stroią.
Dobrze Mądrych do Rządow, niech mniey dają
Nieba,
Do działania rąk więcey, i dusz prostych trzeba.

Wiele ręku do wioset , a ieden potrzebie
Dość Styrnik wiadom igły , i Planet na Niebie .
W Chinach tylko uczono z publiczney ustawy ,
Boga , zdrowia , Budowli , i ziemi uprawy .
My do tego przydaymy , na czym Swiat nasz stoi,
O Rycerskim rzemieśle , o koniu i zbroi ?
Wszystkich Nauk iedynym być powinno celem ,
By się zdatnym , cnotliwym stać Obywatelem .
Każdy stan , by naylichszy , wart słusznego względu,
Kto go dobrze sprawuje z swojego urzędu .
• Rolnik , Kupiec , Rzemieślnik . każda nieleniwa
• Ręka , składa wspołecznych pożytkow ogniwa .
• Krwi zacność , urodzenie , tyle ma przed niemi ,
• Gde iest zaszczycone , czyny zacnieyszemi .

Dzielność

Dzielność konia zaleca, nie stroy, i kulbaka,
Lotność strzał, rzutność Łuku, zaletą Saydaka.
Dobrze wzbudzać do Nauk, w młodzieży ochotę,
Lecz nad rozum przewrotny, szusna ważyć cnotę,
Niechaj sprawy cnotliwe, w pierwszej będą cenie,
Tym się do Nauk dobrych skutecznie nażenie.
Czcimy Nauki, wespół z Cnotą, wzięte w Szkole,
Ale od tej Pszenicy, odłączmy Kąkole.
Wieleżby to szkodliwych Pism, potrzeba spalić,
Niżli się iedne znaydzie, które szusna chwalić,
Jakże wiele rozpustnych do stosu podniety
Gorszących płochą Młodzież, i słabe Kobiety.
Wiele gnuśnych próżniaków, Autorow bez liku,
Niechcą w Poli pracować, wolą przy stoliku,

Jakoż

Jakoż im to wygodniey . niżli dla obrony ,
Oyczyzny , łożyc zdrowie, lub sprawiac zagony .
Niech liściami swoich Wieszczkow zdobią Muzy ,
z Febem,
Pluto, Ceres, niech karmią pracujących Chlebem .
A gdzie się dobroczynne Nauki zebrały ,
Będą się na nie wszystkie Bożyszczka składały .
Tak rozum pożyteczny Nauki bez szkody ,
Niezawodne mieć będą, z dobrych spraw nadgrody .
Mądry Rządca okrętu , płatnym iest sowito ,
Nad pospolite Matkow pracujących myto .
Choć tylko głowę truzi w zawichrzonym
czasie ,
Strzeże Styru przemysłem, siedząc przy kompasie .

Alc

Ale nie kuglarz , co z swey próżniackiey nauki ,
Lyc chce , chociaż z pozoru dowcipnemi sztuki ,
Ani by się godziło w rządym dobrze kraiu .
Zywić takich próżniaków , wszelkiego
rodzaiu .

A dopieroż dopuszczać , dla rozrywki czyiey ,
Owych srogich widokow , na złamanie szyi .
Kazających obyczaje , w Oświeconym wieku ,
Gdzie litość ma być pierwszym przymiotem
w Człowieku ,
Przeminęły z wiekami Barbarzyńskie czasy ,
Okropnemi lud srogi bawiące zapasy .
Z inney nasze rozrywki być powinny miary ,
Wzbudzać cnoty na Scenie, ochydzac przywary .
Łączy

Łączyć słodycz z pożytkiem, iak uczył Horacy,
Krzepić siły do nowey odpoczynkiem pracy.
W ćwiczeniu Rycerskim Oyczyźnie potrzebnym,
Trawić czas Przódkow naszych zwyczajem chwa-
lebnym.

O! szczęśliwe rozумы, co w serca prostocie,
Całą mądrość stanowią, gruntować się w Cnocie.
Płody pięknych dowcipow czci, i chwały
godne,
Co po was iezli czyny od pism są odrodne.
Jeżeli bystrość rozumu bezbożnie użyta,
Grunt cnoty, poczciwości wzrusza złość ukryta.
Czyliż już niedość iawnie wzniosła harde rogi?
Nowe z swych namiętności tworząc sobie Bogi.

Prawym

Prawym Mędrcom u Chinow sławiano Oltarze,
 Nie Bałwanom bezecnym, w uczonych maszkarze.*
 Ale próżno się nad tym myśl troskliwa trudzi,
 Każdy Wiek ma przesady, i te zwodzą ludzi.
 Nowy gust wytworniejszą szczyci się robotą,
 Błyszczący się podły krusiec, pod wierzchnią pozłotą.
 Szukać prawdy w Zabawach, złożyć wiersz
 Te Mi były chwil wolnych, użycia zamiary.
 A ieżeli się gdzie z celem chęci moich miłam
 Odsuście, że iak zdołam, nudny czas zabiiam.



C

* w Chinach pamiątkę sławnego Prawodawcy Koa-fuciusza, uroczyste co Rok obchodzą.

Cuncta tentavi , in Sapia , dixi :
Sapiens efficiar ; & illa longius recessit
á me multo magis , quàm erat

Nequè plus sapias , quàm necesse est ,
ne obstupescas .

Monita Sapientis .



DO NAYIASNIEYSZEGO
KROLA POLSKIEGO,
STANISŁAWA
AUGUSTA

POWRACAJĄCEGO z PODLASIA
DO
WARSZAWY.



Panie, co ważne Berła twego sprawy
Przeplatać zwykłeś Pisma uczone mi,
Coś tey u Swiata słusznie doszedł Sławy,
Ześ między Królmi policzon mądre mi ;
Racz

Racz przyjąć i tę, na czas dla zabawy
Wieśniacką Muzę, z wdziękami grubemi,
Nim Ci stroynieysze kwiecistemi Wieńcy
Jnne przywiodą Warszawscy Młodzieńcy,
Tam one lepiej, kształcą swoje Lice,
Powrotu twego, nader upragnione,
I ofzukując nudy, i tęsknice
Gotują Pieśni weseley złożone.
Witać Cię niemi będą do Stolicy,
Powszechnych chęci tłumaczki ćwiczone,
I temi, Coś ie rozkrzewił w Koronie
Laury, uwieńczyć Twoje Pańskie skronie.
A zaś prościeysza wieykiey Muzy Postać,
Jeśli Cię bawić niepotrafi zdolnie,

Chęci

Chęcią przynajmniej pragnie im wyprostać ,
Do Twey rozrywki składając się wspólnie .
Trudno tu godney Ciebie Dani dostać ,
Zamilknąć by iey przyszło poniewolnie,
Gdyby niemiała w Twey dobroci wiary ,
Ze Ci są mile prostych Serc ofiary .



By sama Wiojziewka nalezy Do
Masta Lijsho i Do Pana Israla
Fischler

Chceis przyrzeczy pragnie im wyproszac
Do Twej rozrywki skladajac se w polnie
Tudno tu rodacy Ciebie Dani dostac
Zamknac by icy przyszlo poniewolnie
Gdyby niemała w Twej dobroci wiary
Ze Ci mile prosyach bez ofary



BAYKA, I PRAWDA.

Bayka z Prawdą się sprzeczały,
Która większey godna chwały;

Rzekła Prawda: moia miła,

Ufasz sobie nazbyt siła;

Zapominasz że z mey Ręki,

Są największe twoie wdzięki,

I ta twoia Piękność cała,

Którąć moja wspólka dała.

Jak bez Słońca Xiężyc gaśnie,

Tak bezemnie twoie baśnie:

Ja się własną krasą zdobię,

Mam szacunek sama w sobie.

Naco Prawdzie Bayka rzecze :

Ja zaenosci twey nieprzeczę ,

I to iefzcze wyznać muszę ,

Ze ty we mnie wlewasz duszę ;

Jnaczybym żyć niechciała ,

Gdybys mi tchnienia niedała :

Ale mi też przyznay , i ty

Ze masz ze mnie twe zaszczyty ;

Jakąkolwiek ci się zdaie ,

Chociaż z Bydłety przešlaie ,

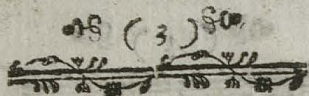
Ty swòy Ród prowadzisz z Nieba ;

Zyć nam iednak w zgodzie trzeba .

Powiadaią wszyscy zgola ,

Ze iest przykra Prawda gola ,

Ja



Ja przyjemne wdzięki twoie
Czynię; kiedy ie przystroię.
Milszą iesteś w oczach Ludzi,
Których lada Cacko złudzi
I Pasterkę wianek zdoBi,
Choć go z polnych kwiatkow zroBi.
ZdoBi Drzewo Liść zielony,
Słowika głoszek piefczony,
Zdrową gorycz Kanar sfodzi,
Wstyd, z Pięknością sfornie chodzi.
Co przy Urodzie Posagi,
To Bayki przy Prawdzie nagiey.



D

WILK

Jan B. Karłowicz



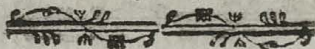
WILK I CZŁOWIEK .

Pod czas zimy w Wilczym Dole ,
 Posadzono Gęś na Kole ,
 Wilk prostaczek ieszcze młody ,
 Niezmacawszy drogi wprzody ,
 Pędem do Niey : i znią wpołu
 Oparł się aż na dnie dołu .
 Odpadły go Appetyty
 Czekaiać śmierci zabitey .
 A gdy Pasterz widły , kiie
 Znosi , i Powroz na szyie ,
 Wilk do Niego ; za coż (rzecze)
 Chcesz mię zabiać człowiecze ?
 Ja twego nieziaadam chleba ,
 Ale że mi żyć potrzeba ;

Mig-



Mięsem żyję z przyrodzenia ;
 Szukam mego pożywienia ;
 Ty z zbytkiem dla twej wygody ;
 Z Ziemi, z Powietrza, i Wody,
 Wszystko bierziesz ; ia choć poszczę
 Tych ci zbytkow niezazdrozczę
 Żyję w pokoiu z Wilkami
 Wy się z sobą iecie Sami,
 Kogoż frogość większa budzi,
 Czyli Wilkow czyli Ludzi ?
 Próżne twoie są wywody,
 Niewiesz ieszcze Wilczku młody,
 Jakie Ludzkie Obyczaje,
 Ze mocniejszy Prawa daie.



LEW , I SŁOŃ .

Na Królewskim Zwierząt Dworze
 Dworka o tym sprzeczka była ,
 Co ma w pierwszym być honorze ,
 Sprawiedliwość , czyli siła ;
 Domyślić się można snadnie
 Kto wie , czym się Dwór zwykł rządzić ,
 Na iakie zdanie przypadnie ,
 Komu pierwszość miał przyśądzić .
 Wyliczano starodawne
 Rycerskie sprawy wdowodzie ,
 Herkulesa czyny sławne ,
 Ze Męztwo ma chodzić wprzodzie .

Słoń co milczał wo ney radzie ,

Lew się go ozdanie pyta :

Co rozumie , co w przód kładzie ,

Wielkość twoja znamienita ?

Masz przy twym ogromnym ciele

Rostropności przed innemi .

Słoń na to : niemysłąc wiele ,

Odpowie słowy kródkkami :

Gdyby się wszystkie Narody

Sprawiedliwością rządziły ,

Uchroniły by się szkody ,

Obeszło by się bez siły :



ZŁODZIEY , I KOGUT :

Raz do Komory złodziey się dobędzie ,
Uyrzy Koguta śpiącego na grzędzie ,
Inim o większą kradzież się pokusi ,
Nielitościwie wprzód Koguta dusi .
Ten mu się prosi iako może zcicha ,
Coć przewiniła głowa moja licha ?
Za co mi ią brać ? nic złego nie czynię
Budzę przede dniem , skrzętnę Gospodynię ,
Gnufną Czeladkę , budzę przez noc całą .
Aby niebyła do robot ospałą .
Ze mnie podróżni , iak i Gospodarze ,
Wygodne mają w Nocy Excytarze .

Chciał



Chciał więcej mówić ; lecz już tylko piśnię ,
 Kiedy mu złodziey zgniewem gardło ściśnie .
 Dość (rzecze) tego , własną się wymową
 Potępiaż , budziż ludzi , przypląć głową .
 Naylepsze sprawy (tak się często iści)
 U dobrych w cenie , u złych w nienawiści .
 Kto też niebacznie swą sprawę wywodzi ,
 Zamiast pomocy , bardziej sobie szkodzi .
 Niewczesna szczerłość , i ta czasem błądzi ,
 Gdzie przemoc Prawo pisze , a Łotr sądzi .

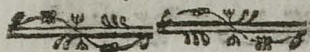




SŁOWIK , I OSIEŁ .

Głosił Słowik wiosnę w Gaju ,
 Podług swego obyczaju ;
 A głosek iego piezczony ,
 Roznosił Zefir na strony .
 Piękna Kloris , Damon młody ,
 Zganiał tam swoje Trzody :
 Z okolicy się zbiegali ,
 Aby Słowika słuchali ,
 Ucichły Fletnie , Fuiary ,
 Gęśle , Lutnie , i Cythary .
 Niesslychać Pasterskiej Pieśni ;
 Zamilkli Faunowie Iśni .

Wszystkich

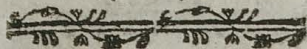


Wszystkich iak by zachwyceniem ,
 Trzymał Słowik wdzięcznym pieniemi .
 Na przemiany kwilił , nucił ,
 Jednych cieszył , drugich smucił .
 Jak się komu powodziło ,
 Wszystko to Pasterzom miło .
 Past się też Osieł pod Gaiem ,
 J beczął swoim zwyczajem ,
 Tym się więcey becząc filił ,
 Aby się także przymilił ,
 Mówiąc : ta biedna Ptałzyna ,
 Na wiosnę spiewać zaczyna ;
 J zaledwie ją przywita
 Kończy na Świętego Wita ;



Słabo spiewa , i na chwile ,
 A mnie słyhać , i na mile ,
 I choć mię chłofzczą pogrzbiecie
 Beczę , i w zimie , i w lecie .
 Tak mądry skromnie , i w czasie
 Słodko mówić zwyki , à zafie
 Głupi z Ossem , choć od rzeczy
 Zawfze gada , czyli beczy .





KOZY, I WILK:

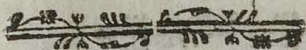
Na przykrey skale wieszaly się Kozy ,
 Między suchemi wiszary , i Łozy ,
 Wilk do nich rzecze : stojąc na dolinie ,
 Widzicie Łąki kwieciste w rowninie ,
 Tu się paść lepiey, a niżeli fuchy
 Ogryzać Wiszar , na Opoce głuchey ;
 Tu wonne Ziola , tu roskofzne trzody ,
 Buiaycie sobie , gryźcie chrościk młody .
 Na co mu iedna : smakuiemy w radzie ,
 Tylko nam twoia współeczność w zawadzie .
 Dawna przypowieść iak od ludzi słyszem ,
 Ze i Rozmaryn zły , z złym Towarzyszem .



I nad tym się też zastanowić zdaie .

Choć rada dobra , zważyć kto ją daie .





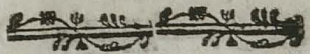
LEW CHORY.

W późney starości chory Lew zgrzybiały.
 Rozesłał gońce na Swiat leśny cały,
 Szukać Lekarzow, choć na starość leki
 Próżne są, niemasz Zioł, ani Apteki;
 Pod równym Prawem są Parki złośliwey
 Lew frogi, iako Zając boiazliwy.
 Ale Królowi czy kto kiedy sprzeczy?
 By też rozkazał niepodobne rzeczy.
 Więc się rozbieży wszystek Rod Zwierzęcy,
 Zbierać Doktorow, Recept iak naywięcey,
 Co ich mieć mogły wszystkie Łasy zgoła
 Libiyskie knicie, i Smorgońska Szkoła, Na-



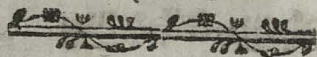
Napelnią wierni Jaskinią Poddani
 O zdrowie Pana swojego stroskani .
 Są którzy mu go , nawet fzczerze życzą ,
 Ze fami żyją , za dar Jego liczą ,
 Przykładem owey Babki Neronowéy
 Proszą Jowisza , by iefzcze żył zdrowy .
 Wilk dla posiłku , skoro zie Barana ,
 Pilnuie także w dzień , i w nocy Pana ;
 Aże do Lifa urazy nieznaczne
 Chowal , że przed nim Iowił Gąski smaczne ,
 Skarży go przed Lwem : że wtey smutney dobie,
 Lis chytry tylko myśli sam o sobie .
 Niewidzisz go tu miłościwy Panie .
 By o twym zdrowiu miał iakie staranie ,
Natych

08 (17) 50



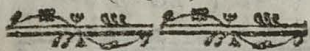
Na tych miał każe Lew , ażeby burzyć
 Jamy , i ogniem z nory go wykurzyć .
 Więc Lis pokorny prze de Lwa się flawi,
 O dobry Królu ! niemiey za zle (prawi)
 Zem się tu zpoznił , w moiey powinności ,
 Pełniąc za Ciebie szluby Pobożności ;
 Pielgrzymowałem , czynilem Ofiary ,
 Widziałem sławnych Doktorow bez miary :
 W odległych Kraiach , sam to Jowisz sprawił
 By Cię prze ze mnie z niemocy wybawił ;
 Niebawię Królu ; posłuchay słów kilka ,
 Rozkaż żywego złupić z skory Wilka ,
 Nią , pokąd ciepła , i krwią będzie płynąć .
 Trzeba Cię Panie . co rychley uwinąć .

Nie



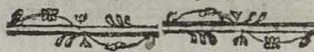
Nie mocy twoiey, przyczyna nie inna,
 Jako Krew skrzepła, sama starość winna,
 Wiesz Panie, iak Wilk gorącey Natury,
 Nabędzie pewnie ciepła z iego skóry.
 Kończy się natym; Radę pochwalono,
 Wilka oszczercę ze skóry złupiono
 Którą Lew na się, natychmiast przybierze,
 Mięso zaś smaczno zjadał na Wieczerze.
 Wy którzy życie pędzicie na Dworze,
 Pomniycie czasem o tey Wilczej skorze;
 Służna do Pańskiej ubiegać się łaski,
 Lecz nie przez plotki, skargi, i niesnaski,
 Niech koło siebie iak kto umie chodzi,
 A przecie innym złośliwie niezkodzi.

Często



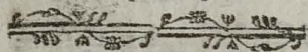
Często się dobre bez wdzięczności traci ,
 Ale złe zawsze, z lichwą się odplaci .



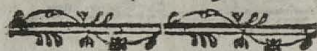


SZCZUR PUSTELNIK

W Machometáńskich Księgach gdzieś to będzie
 Czy w starych dzieiach, czy w nowey Legendzie,
 Ze Szczur niezwykłą pobożnością zdięty,
 Wzgardziwszy marne światowe ponęty,
 Napustelniczny żywot się wybierze,
 Życ w osobności w Hollenderskim ferze.
 W nim oddalony od wszelkicy rozpuſty,
 Wypaſł się wprędce, i gruby, i tłusty.
 Zażył pazurów, dopomogły zęby,
 Miał dach do wczasu, i paſtwę do Gęby.
 Czegoż mu więcey do życia potrzeba?
 Tak ſług ſwych ſzlubnych opatruią Nieba.



Żyć więc w ferze Pustelnik spokojny ,
 Gdy Kot , z Szczurami zwykle wiodąc wojny
 Z ogromnym wojskiem szedł do Szczurowicy
 J bliskim szturmem groził ich Stolicy ,
 Wyflani szukać posiłków w tej trwodze
 Posłowie Szczurow , trafili po drodze
 Na Pustelnika w ferze zamkniętego ,
 Żądali małej jałmużny od Niego ;
 Ze w nagłym razie byli wyprawieni ,
 Ani na drogę dosyć opatrzeni ,
 Dla niedostatku pospolitey rzeczy
 Ze iédnak prędkiey pewni są odsieczy .
 Na tę ich proźbę , nasz świętaszek nowy
 Odpowie skromnie łagodnemi słowy :



Ja opuścilem Swiat , i Jego sprawy ,
 Niechay was Jowisz wspomaga łaskawy ,
 Modlić się będę , a on na swey pieczy
 Mieć zechce wasze niebéspieczne rzeczy ;
 Coż więcey może Pustelnik ubogi ,
 Jako wam życzyć dalszey dobrej drogi .
 Natychmiast w serze swoim się zamyka .
 Kogoż rozumiesz z tego Pustelnika ?
 Mnicha ? Mylisz się , Derwisz to niewierny .
 Bo Mnich , iak mniemam , każdy miłosierny .





SĄD PTASZĄT.

Na ogłos że Ptaszętom, co lepiej spiewały ,
 Obiecano w nadgrodzie żywność na Rok cały ,
 Zaufany Słowiczek z wdziękami swoimi
 Opuściwszy Gay luby , leci za innemi ;
 Tufzy sobie nie mylnie , że mu ią przyśądzi ;
 Jeżeli sprawiedliwość rzecz dobrze rozrządzi .
 Zastał Szczygły, Skowronki, Czyże, Szpaki, Kofy,
 Gile, Zięby, kto zliczy świegotliwe głosy ?
 Ale próżno się swoim skromnym pieniem fili ,
 W onym zgielku , nadzieia nadgrody go myli .
 Wraca do ulubioney gaju swego ciszy ,
 Woli że go Pasterka z swoim miłym słyszy .

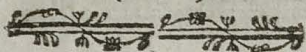
Przeſtaie



Przeſtaie na ſwym loſie ukryty w Topoli ,
 Chociaż go ta nieprawość złego ſądu boli .
 Rzekł wreſzcie: O naturo ! nieday nam ſię rodzić,
 Jeżeli na tak podły ſąd mamy przychodzić .



WILK



WILK PASTERZ :

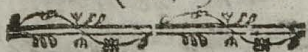
Wilk w okolicy swoiey wszędzie znany .
 Gdy mu już trudniej było o barany ,
 Mniemał że inną wziąwszy na się postać ,
 Łatwiej mu będzie pożywienia dostać .
 Więc się w Pasterzką sukmanę przybiera ,
 Owczarskim kiem przednie łapy wspiera ,
 Bierze Fułarę , bierze i róg dęty ,
 Rad by miał ieszcze i napis przypięty
 Do Czapki Lisiey , dla pewnieyszey zdrady ,
 Owo Ja Lesko , Pasterz tey Gromady .
 W taką postawę , gdy się przygotuie
 Lesko Sykofant , zwolna postępuje .

Lesko



Lesko zaś istny, Lesko snem uięty,
 Spi twardo, i z nim część Owiec z Jagnięty,
 Spi i pies wierny, i maczuga krzywa,
 Snu ich smacznego zdrayca nieprzerywa,
 Ale ażeby lepiej, i udatniey
 Biedne Owieczki nagnał do swey Matni;
 Chciał oprócz sukni, użyć do nich mowy,
 I Pasterskiemi wołać na nie słowy.
 Potrzebną mu się i ta rzecz zdawała
 Która mu iednak wszystko zepsuć miała.
 Bo choć Pasterskich nasłuchał się pieśni,
 Zadrzały Lasy, i Mieszkańcy leśni,
 Na on głos frogi Pasterz się porywa,
 Znim pies, i owce, i maczuga krzywa,

Tak



Tak Wilk nieborak niebędąc dość wolny
 W Pasterskiej guni , ni się brónić zdolny ,
 Ani uciekać ; dał gardło ofiarą
 Za stroy zmyślony z Pasterską Fuiarą .
 Zawsze się kłamca swym kłamstwem pobiie ,
 Kto Wilk niech lepiej wilczym prawem żyie .


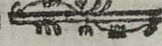


G

ROZD

J. J. J.

AB

45 (28) 50
 

ROŻA , I MOTYL .

Piękna Roża wdzięczney woni ,
Z twarzyczką swoją rumianą ,
Schła w Ogrodzie na ustroni ,
Czuiąc się być zaniedbaną ;
Urzy zdaleka Motyla
W kwaterze po między maki ,
On się im wdzięczy , przymila ,
Znaydując w nich swoje smaki .
Rzekła : przecież to niestatek ,
Próżnością samą upstrzony ,
Zlatwie z kwiatka na kwiatek .
Pełno go na wszystkie strony .

Pewnie

Pewnie i domnie z kolei
Przyleci ten Ptaszek hardy ,
Omyli się w swey nadziei ,
Znaydzie u mnie wszelkie wzgardy .
To rzekła ; alić pochwili ,
W krzaczku swoim go uyrzała ,
A skoro się jey przymili ,
Okrutną być zapomniała .
Z was to Dzieweczki nadobne ,
Powiem bez waszey urazy ,
Tey gniewney Roży podobne
Wiernie malują Obrazy .



Za innemi Tyrfis gonil,
 Klòrys iawnie nim wzgardzała
 A gdy do niey ferce zklonil,
 Okrutną być poprzestała.





CYNIK FILOZOF.

Jeden z Filozofow , owych
Uczniow Diogenesowych ,

W młodszym wieku Cynik cały ,

Niedbał na Kupida strzały ;

Sam się kochał Narcyff szczerzy ,

Pogardzał wdzięki Wenery ;

Sprawił to Synaczek mściwy ,

Zc ow Cynik iuż fędziwy ,

Utopiony w Babię starey ,

Szlubne iey czyni ofiary .

Baba chlubna swoim szczęściem ,

J nad nadzieie zamęzciem ,

Wdzięczna

CYNIK



Wdzięczna Bogom wprostey wierze,
 Oddaie dzięki Wenerze .
 Na to iey , z śmiechem Cypryda ,
 Jdź precz babo (i to przyda)
 Nie dla twoiey piękney twarzy
 Cynik się miłością żarzy ;
 Ale za iego przywary
 Oddałam ci go dla kary .
 Kto by serca ludzkie zwiedził ,
 W nich by tę prawdę wysłedził :
 Ze się często różnią skutki
 Od prawdziwey ich pobudki .
 Wiele z ceny swey , i sławy ,
 Traciły by ludzkie sprawy ,

Gdy



Gdy by się wiedzieć godziło,

Co ie czynić pobudziło .





HUZAR, I TRĘBACZ.

Wśród woienney Marfa wrzawy ,
 Roziuszony Huzar żwawy ,
 Kiedy mu się , w mieszaniu ,
 Trębacz pod rękę nawinie ,
 Niefolgując chce go zgładzić ,
 Już ma szablą w kark zawadzić ,
 Trębacz go o życie prosi ;
 Trąba moja woynę głosi ,
 Lecz ia nikogo niebię
 Tylko trąbię ; niechay żyję .
 Nie słucha Huzar wymowy ,
 Pozbawia go z życiem głowy

Jdź



Jdź (rzecze) trąbić do Piekła ,
Tym co szabla moia zfięła .

Kto szkodliwe daie rady ,

Pobudza ludzi do zwady ;

Kto do złego iest przyczyną ,

Niechay wszyscy marnie giną .





SYNOGARLICA, I SOWA.

Biedną Synogarlicę wydano za Sowę,
 W tak niesfornym Małżeństwie niesmaki
 gotowe.
 Zakończyła śmierć Sowy; wdowka skromnie
 krucha.
 Z razu ięczy, iak zwyczaj, potym mile grucha.
 Skacze Wrobel, ta milcząc, wzrok po nim powłoczy
 Domyśl się reszty, Wróblu, jeżeli masz oczy.





W CHŁOP I ZOŁĄDZ.

Jdąc z Kiermaszu, w Jesienney dobie,
 Siadł Chłop pod Dębem chcąc zпочząć sobie,
 A gdy go trunek rozmarzył trochę,
 Myśli mu do lba przyśzły dość płoche.
 Myśli: że Pan Bóg tak mądry wszędzie,
 Za còż na Dębach stworzył Zołędzie?
 Na takim drzewie, co tyka Nieba
 Dyniom przynajmniej rodzić się trzeba,
 Natychmiast Zołędź spadłszy z wysoka.
 Ledwie jednego niestracił oka.
 Dopiero rzecze: wie Bóg co czyni;
 Ja głupi, com chciał na dębie dyni.



DRZEWA W OPIECE BOGOW .

Gdy na przepych Bogowie , co wspanialsze
 drzewa ,
 Brali w swoje Opieki , iak Owid opiewa ,
 Jeden Dęby stuletnie , drugi Sosny rosłe .
 Ten Buki , ow Jawory , Topole wyniosłe :
 Gdy oni same tylko okazałość ważą ,
 Pallas drzewo Oliwne wzięła pod swą strażą .
 Co widząc Ocice Bogow , wieczny Stwórca ludzi ,
 Rzekł : niech kogò chce próżna okazałość ludzi ,
 Tyś mi iedna najmędrsza , Coro doskonała ,
 Lepiej sądzisz , żeś drzewo z owocem obrała .
 Jezli bezpożyteczne będą nasze sprawy ,
 Szaleństwemieist , z nich dobrej spodziewać się sławy .
 NOGA

NOGA DREWNIANA

Kiedy razu iednego zamysłony chodzę ,
Spotykam podróżnego o drewnianey nodze,
Załużę go; on rzecze : nieżałuży mie proszę .
Większy ia zysk z tey nogi, niż mniemasz, odnoszę
Nie tracę na obuwie , ani mnie bot gniecie ,
Niedbam w zimie na grudę, na kamienie w lecie,
Bespieczny po gadzinach i po głogach chodzę .
Bez zamoczenia ciała , i po wodach brodę .
O ciepło dla tey nogi bynajmniey niestoię,
Ani się ia Kataru , i Pedogry boię ;
Ja ognia na kominku poprawić nią mogę ,
A gdy mi drewek brakaie, spalę wreszcie nogę .

I orzechy



J orzechy nią tłukę , i Zonę obię ,
 Kiedy mi głowę sufzy , albo się upię .
 Powróciłem do domu , zadziwiony fródze ,
 On wesół szedł w swą drogę o drewnianej nódze .





SKARB WROLI

Dziedzic Gruntu miernego, wolny od daniny
 Prożentroski, swobodnie żył, i z kilku
 Syny

Wspolna, i znośna praca zdrowie pokrzepiała,
 Ziemia się im do sytu chlebem wyplacała.

Ociec stary, gdy go już suchy kaszel dławił,

Taką Synom naukę przy zgonie zostawił:

Macie wiedzieć, że z Przodków naszych, już Wiek
 trzeci,

Nasza jest ta Osada, pamiętacie Dzieci,

Dochowałem iey dla was, i wy pòki żywi.

Trzymajcie się iey, a tak będziecie szczęśliwi.

I to



J to wam też wyjawię : że jest Skarb wtey roli,
 Dokopiecie się pewnie za czasem powoli ;
 Nie Kruszec do krórego wiele pracy trzeba •
 Często zawodny, lecz ten pewny w łaski Nieba,
 Przewracaycie ją co Rok w sposób pospolity ,
 Bądźcie pewni, że ten Skarb będzie wam odkryty.
 Trzymali się Synowie Oycowkiey przestrogi •
 J tak mieli Skarb w Roli, nieprzebrany, drogi •





ROWNOSC KONDYCJI.

Szedł Chłop z Karczmy , śpiewając po trunku
 wesoły ,
 Drugi smaczno przy plugu spał , na ziemi gołej
 Trzeci iadł z apetytem chleb suchy razowy ,
 Miał napoy w bliskim źdroidu obfity , i zdrowy .
 To ja widząc , uftawnie myślę nieraz sobie ,
 Szczęśliwfi ci odemnie , choć w roli nierobię .
 Biedny Chłopek po pracy , smaczno spi , ie ,
 piie ,
 Ja w troskach , w niepokoju uftawicznym
 żyję .

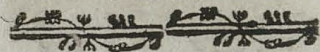
I

Zwłaszcza

Luce

@

#



Zwłaszcza , ieżli mną pycha , i zbiorow niesyta
 Chciwość rządzi, z nią zazdrość ściga iadowita.
 Równym losem podzielić ludzi nieba chciały ,
 Jednym prace , a drugim troski się dostały .
 Próżno się na nierówność stanów ludzie żalą
 Równą nam wymierzono zle , i dobre szalą .





K I E Ł B I K .

Kielbik na wędę złowiony ,
 W Oleju miał być smażony ;
 Ogień się pod rądlem zarzył ,
 A kiedy mu już przypatrzył ,
 Dobywa sily ostatniey ,
 Wyskakuie iakby z Matni ;
 Ale po oney kąpieli
 Na krótko się uweseli :
 Bo trafił na ogień żywy ,
 Kielbik zawsze nieszczęśliwy .
 Los miał tylko odmieniony ,
 Że na sucho upieczony .



Toż się z nami często dzieje,
 Słabe w rozumie nadzieje.
 Nie dość jest w nieszczęściu siły,
 By mógł obrac los niemylny,
 Kto zgadnie gdzie lepiej będzie,
 Z Apollinem obok siedzie.



Problemy TELE-
menty

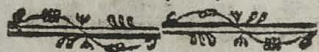


TELEMA , I MAKAR
O spokojności Umysłu .

Piękna Telema dobrego Makara ,
Kochanka wierna , ale iak to bywa ,
Nie zawsze zgodna zpryiających para ,
Makar spokojny , Telema zbyt żywa :
Tak mimo affekt, między nimi ściśly ,
Nieżgądzały się różne ich umysły .
Telemy żądze nigdy dofyć fyte ,
Umiarkowania słuźnego niemiały ,
Zawsze się u niey nowe rozmaite ,
W zbyt rzezwym sercu pragnienia wzniecały .

Ze
[Handwritten signature]

Erzop may 1780



Ze wpośród pieśzczoł naymilszych, dla zbytku

Więcey przykrości było niż pożytku .

Przez zabaw swoich odmiany codzienne ,

Wyśła dowcip ; i kiedy tak trawi

Dni pełne trudu , i nocy bezsenne ;

A nic ią długo ni cieszy , ni bawi ;

Makar spokojny , wesół z swey strony

Niezna godziny smutno utraconey .

Widocznie poznać było z iego twarzy ,

Wewnętrzny pokój , dar cnotliwey duszy

Próżnych nadziei ni żądzy niemarzy ,

Cudzego dobra zazdrość go nieruży ;

Myśl zawżse iedna spokojnie wesół

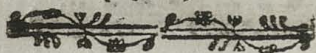
Zadnemi troski niezafępi czoła .

Prze-

OS (49) SO



Przepędza mile dni , spi nocy smacznie ,
 Czas ich stracony wdzięcznym snem nadgradza
 I kiedy Słońce świecić znowu zacznie ,
 On , po spoczynku iak by się odradza .
 Choć się na żadne rozrywki niefili
 Zawsze spokojny, kontent z każdej chwili.
 Nie uprzykrzy się żadną zrzędą komu ,
 Zabawia mile , innych , i sam siebie ,
 Prześtaie natym co ma w własnym domu ,
 Udziela bliznim , co może w potrzebie ,
 Kocha Przyjacioł, pęwną przeto na nie
 Wkłada wzajemność , wymusza kochanie.
 Telem a jednak zawsze w wędzrach płocha ,
 Niepowściągnione rozwija im żagle ,
 Choć



Choć Makarowi sprzyja , choć go kocha .
 Wszystkie uciechy w smutek mieni nagle
 Spokojny Makar gdy się znią niezgodzi ,
 Niezmieni twarzy , lecz z śmiechem odchodzi .
 Naywiększe dobro ceny swoiey niema ,
 Wczasie , aż kiedy ztracone zasmuca .
 Tak swoją stratę poznawszy Telema ,
 Dopiero płoche żądania porzuca ,
 Zaledwie życia od żalu nieskraca ,
 Szukać Makara , całą chęć obraca .
 Dwór iey naypierwey do myśli przypadnie ,
 Aby tam szukać kochanka swoiego ,
 Mniemając : że go z ludzi mogły snadnie
 Błaski , powaby , życia rokosznego ,
Wspaniałe



S N Y C E R Z .

Był Snycerz , w sztuce swoiey doskonały ,
Jakiego Wieki , równego nie miały ,

Ze czy to Diabła , czyli rznął Anioła .

Wszystko misternie , i przedziwnie zgoła .

A gdy na podziw wiele sztuk wyflawił ,

J Imię swoje u świata już wflawił ,

Ci którzy pilniey rzeczy uważali ,

Błędy w robocie jego , postrzegali .

Dostrzegli w twarzy , choć cudney Anioła ,

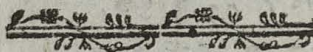
Wyraſtające sztucznie rożki z czoła ,

Szpetnemu Diabłu , do piekielnych cieni ,

Coś przydanego z iaśnieyszych promieni .

L

Poczoł



Począł więc o nim świat inaczej sądzić ,

Gdy poznał , że tak fromotnie zwykł błądzić ;

Dziwił się tylko piękney dłota sztuce ,

Ale pogardzał brzydki błąd w Nauce .

Takie są Pisma sławnego , Woltera :

Każdy rozsądny , gdy się w nich przeziera ,
Znajdzie w nich błędów szkodliwych bez miary

Cóż po nauce ? gdy bęz światła wiary .

Taki jest dowcip zbyt bystry człowieczy

Skłonniejszy do złych , niż do dobrych rzeczy ,
Podobien buyney nieuprawney Roli ,

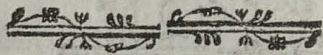
Gdzie mniej Pszenicy , a więcej Kąkoli ,
Szczęśliwa mierność , lub sama proflota ,

Gdzie przy rozsądku , pobożność i cnota .

Do FILO.

DO FILOZOFOW FAŁSZYWYCH.

O ! iak , fałszywie piękniemi Imiony,
 Filozofowię wielku tego modni ,
 Zdobić się chcecie , tylko dla załstony
 Swawoli waszych , rozpułty , i zbrodni .
 Za nic są u was Piłma , i Kanony ,
 Wszystkie myśl na tem aby żyć swobodnięy
 Wy Duchy mocne , iak was połpolicie
 Zowią , o iakże fromotnie błądzićie !
 Gdzież iuż tak dzikie , i zapadłe kraie ,
 Aby Nauki , czyli Prawa Święte ,
 J same nawet pobożne zwyczajie



Od oświeconych Narodow przyięte .
 Które każdemu sam rozum czuć daie ,
 Lubo w istocie rzeczy niepoięte ,
 Uszanowania słusznego nie miały ,
 Wy , bydź mędrszemi chcecie nad świat cały!
 Podobna li to ? ażeby niebłądzić ,
 Zasadzając się na swym tylko zdaniu ,
 Zuchwale wszystko , i upornie sądzić ,
 Przeciw zgodnemu powszechnie mniemaniu ,
 Namiętnością się , czy instyktem rządzić ,
 W zwykłym wrodzonym chuciom podchlebianiu ,
 Toć ma w podziale swoim rod bydłęcy
 Instyktem tylko żyjąc nie czym więcej .

Małpy



Małpy jest własność , innych naśladować , *

Do takiej skłonna z instyktu zabawy ,
Człowiek inaczej ma swoje miarkować ,
Lecz nie za samym rzędem serca sprawy .

Rozum , i cnota , ma sercem kierować ,

Boskie , i Ludzkie są na to ustawy :

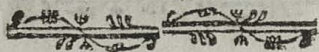
Aby założyć rządom , słuszne miary ,
Z cnoty , z rozumu , z światła Świętej Wiary .
Taki z imienia , i z samej istoty ,

Filozofii zaszczyt , jest prawdziwy : Ta

* Le Singe est fait , pour être imitateur .

L' homme doit agir après le Cœur .

Mr. de Voltaire .



Ta kochać każe nauki , i cnoty ,
 Ażeby przez nie człowiek , był szczęśliwy •
 Wydoskonala Rozumu Przymioty ,
 Dufzy charakter wyraża właściwy ,
 Uczy zwyciężać serca namiętności ,
 J złą fortunę znosić w cierpliwości •
 Takim rozumem zdobić się przystoi ,
 W nim jest naywiększe , dobro dla człowieka ;
 Szczęśliwy nader , kto się nim uzbroi •
 Na żaden Nieba wyrok nienarzeką ;
 Ani się śmierci nieuchronney boi ;
 Wie , że go drugie , lepsze życie czeka •
 Bez tey ufności wafze duchy mocne ,
 Lada grzmot trwoży , lub straszdyło nocne •

ROLNIK



ROLNIK.

Pod dobrym Panem, żył chłopiec cnotliwy,

Dorabiając się chleba z mierney roli:

Kontent z swóiego Stanu, i szczęśliwy,

Ani czuł iarzma poddańskiej niewoli.

Łatwo ten pracy rolniczej wydoła,

I po spoczynku krótkim na zagonie,

Nie szczędzi znowu pot wyléwać z czoła,

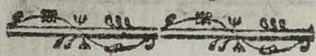
Kogo nadzieia cieszy, w żyznym plonie.

Ale, iako to dofyć często bywa,

Choć pilna będzie Gospodarza praca,

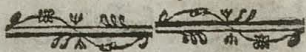
Ze się nie zawsze naysprawniejsza niwa

Okzeki.



Oczekiwana korzyścią wyplaca ;
 Tak i On na tę niewdzięczność natury
 Kiedy się skarży , niecierpliwie troche
 O zbytne sufze , to o zbytne chmury ,
 Obwinia Nieba , przez swe myśli płochę .
 Alć usłyszy z bliskiego Obloku
 Słowa do siebie : Gospodarzu miły ,
 Masz łaskę Nieba , z Jowisza wyroku ,
 Aby ci czasy , iak zechcesz , służyły
 Dla cnoty twoiey , mieć będziesz w nadgrodzie :
 Ze odtąd rządząc podług własney woli ,
 J rozkazując deszczom , i pogodzie ,
 Dogadzać będziesz potrzebom twej roli .
 Zaco radością niezwyčajną zdięty

Cno-



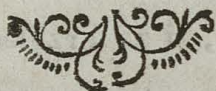
Cnotliwy Rolnik , gdy dziękuié Bogu ,
 J gdy rozważa dar tak niepoięty ,
 Razem o sporszym myśleć począł brogu ;
 Cokolwiek tylko mógł mieć doświadczenia ,
 O iak naylepszey roli swey uprawie ,
 Już przygotował wyborne nasienia ,
 Pracuię pilnie w dzień , i w nocy prawie ;
 Już ziemi ziarnem dań zwykłą powierzył ,
 Prac całorocznych iędyną nadzieię .
 Ciepłu , pogodzie , deszczom czas wymierzył ,
 Wszystko się podług myśli iego dzieie .
 Już wzrastaiące w buyną trawę zboże ,
 Rzęsiste kłofy iuż z pociechą widzi ,
 Zaledwis radość serce obiać może ,



J iak by Nieba lepszym rządem wstydzi .
 Aco zwyczajna : że cudze obszary ,
 Zazdrośnym oczom obfitsze się здаią ,
 Ze cudze Krowy Sąsiedzkiey Kozzary
 Sporze nierównie wymiona miewaią .
 Jemu tą rażą widzi się przeciwnie ,
 Sądząc przed czasem, i z pozoru zwłaszcza ,
 U niego tylko zrodziło się dziwnie ,
 J on to lepszym rządóm swym przywłaszcza .
 Na koniec kiedy nastąpiło żniwo ,
 J iuż do Gumna zprowadził zbiór cały ;
 Gdy się z wymłotem kwapił nieleniwo ,
 Nadziei swoich poznał zysk dość mały .
 Zaledwo Gumno zbiór iego ogarnie ,
 W sromę



W słomę, dla deszczow zbyt hojnych , obfity
 Ale uboższy , po wymłocie w ziarnie ,
 Niż zbiór sąsiadow jego , pospolity .
 Wten czas dopiero uznawszy swe błędy ;
 Prosił Jowisza, aby rząd na Niebie
 Odebrał , a sam poniechawszy zrędy ,
 Przestał nazwykłym , z darów jego chlebie .
 Niechay więc każdy swą powinność czyni ,
 J z ufnością się Bogu upokorzy ,
 Próżnemi skargi niech Nieba niewini ,
 Bóg pracującym pożytku przysporzy .





MIERNE MIENIE.

Szczęśliwym się zwać może, z miernym mi-
 niem,
 Człowiek ; ale ten szczęśliwszym bez miary
 Kto umie, wolną myślą, i sumieniem
 Boskiemi mądrze rozporządzać dary.
 Lub znosząc mężnie dolę swą ubogą
 Bardziej się hańby boi nad śmierć frogą :
 Nieuwiedzie się żadnym podłym zyskiem,
 Na małym przestać przy skromności umie,
 On ubolewa nad bliźnich uciskiem,
 J ich potrzebie chętnie wyrozumie,
 On za Oyczyznę, i za Przyjaciela,
 Choć by też umrzeć łatwo się ośmiela.
WSTYD



WSTYD I SKROMNOSC.

Wten czas gdy Jowisz zstąpiwszy na ziemię,
 Jął lepić z gliny pierwsze Ludzkie plemie
 Nadał mu razem rozliczne przymioty,
 Żądze, pragnienia, przywary, i cnoty.
 J Namiętnościom, iako który baczył,
 W lepiance słabey miejsca swe wyznaczył;
 Aż mu po czasie poznię namyśl przyidzie:
 Że w tym podziale, zapomniał o Wstydzie;
 Niewyznaczywszy żadney części ciała,
 Gdzie Wstyd, i Skromność siedlisko mieć miała,
 A tak pozwolił: aby wespół wszędzie,
 Gdzie się namiętność mieścić iaka będzie,
J Wstyd



J wstyd, z Skromnością wspólne miał mieszkanie,
 Odtąd są z niemi w nierozdzielny stanie.
 Wstyd z prawdą zgodny, a kłamstwem się brzydzi,
 Zdradzić ie gotów, tak go nienawidzi.
 Skromność, z miłością ściśle ma przymierze,
 Z nią chodzić zwykła, i zniey pochop bierze.
 Z ich ściśle ligi, miłość choć jest skryta,
 Łatwo ją każdy z oczu skromnych czyta.
 Nakoniec, miłość szacowna z iey współki
 Traci swą cenę, bez tey Przyziaciolki,
 J co naywięcey zdoła młode lata,
 Gdy wstyd niewinny piękną płeć przeplata.





GETOWIE.

Z yją Getowie dobrzy , cnotliwi ,
 Których bez gruntu pomiary ;
 Ziemia obficie karmi , i żywi
 Hoynemi Cerery dary .
 Ani ich dłuższa nad roczną pracę ,
 Uprawą roli zabawia ;
 Nią się na przemian inny wypłaca ,
 J Snopki dla wszystkich stawia .
 Dzieci bez Matki osierocone ,
 Tam dobra rządzi Macocha ;
 J między własne swe policzone ,
 Równie przytula , i kocha .

Nie



Nie ufa wnioskowi, Mężem niewłada,
 Posażna Żona z Urodą;
 Ani nadziei w Gachu pokłada,
 Płochę ią u myśli niewiodą.
 Posagiem u nich Rodziców cnota,
 J ow wstyd w nich boiazliwy;
 Obcego łoża hańba, fromota,
 Związek wierności prawdziwey.
 Zgoła grzech u nich ledwie jest znany,
 J nic się złego niegodzi;
 Kto w złym uczynku jest przekonany,
 Za grzechem pewna śmierć chodzi,



O LIBO.

W. Fischer

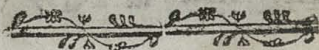


O UBOSTWIE

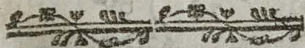
Był ten nader niecierpliwy,
Lub nad zamiar bogactw chciwy,
Który z Ubóstwa tak pódłą
Wypraszał się Bogu modłą:
Abym krzywo nie przysięgał,
Do cudzych trzosow nie sięgał,
Uczyń mnie Panie bogatym.
Znać nieumiał przeftać natym,
Co Bóg z swoiey opatrności
Dał każdemu do sytości,
On dał żywność wietrznym ptakom,
Chleb obmyśla, i Zebrałom.

N

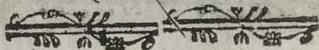
Prawda



Prawda że kto nędzę wstawia ,
Próżną się chluba nadstawia
Gdy z tą chluba pospolicie
Nie zgadza się iego życie .
Co ubóstwo wychwalali
Wśród bogactw , chlubnie biali .
Znosić ie mężnie w potrzebie ,
Wytrwać choć o suchym chlebie ,
Ządzą bogactw się nie palić
To jest u mnie słuszną chwalić .
Ma bogactwo swój szacunek ,
Przez zbior prawy , i szacunek ;
Zdroy choć czysty bagnem będzie ,
Jezli przytkany osiędzie .



Skarb skapemu tyle służy ,
 Jako i woda w kałuży .
 Aż się dzieląc w dżdzyfite rosy ,
 Pożyteczne rodzi kłofy .
 To czynią zbiory przyfioyne ,
 Przechodząc przez ręce hoyne ;
 Zwłaſzcza gdy mądrym wymiarem ,
 Szafują tym Nieba Darem .
 Ubogi w ſwey nędzney doli ,
 Niema nic , prócz dobrej woli ;
 Czymby bliźniego ratował ,
 Moźnieyfzym to Bóg zachował .
 Niemaſz przeto bogactw winić
 Byle przez nie dobrze czynić ,



Nie iak ow cbrzydly sknera ,
Co wszystko do kupy zbiera ,
Blizniego nedzy nieczuie ,
J sobie nawet zaluie ,
Lub ow , co rozprasza marnie
A cudze pod siebie garnie ,
Wszystko wpróżny loży zbytek ,
Nie na powszechny pożytek
Jak by mniemał że dla niego
Swiat jest stworzony samego .
Bóg jest Swiata Gospodarzem
Ciebie uczynił Szafarzem ,
Dał ci więcey nizli trzeba ,
Byś udzielał bliznim Chleba .



Ale iakieś prózne dumy
 Pomieślały nam rozumy .
 Każdy się nad stan swóy fadzi ,
 Rostropności się nieradzi :
 Pan nad inne chce być Pany
 Chudy z niemi być zrownany ;
 Nietrzyrna się w swym obrębie ,
 Choćby chleba uiąć gębie .
 Rachuymy się tylko ściśle ,
 A niestawiaymy w umyśle
 Tych , co więcey nad nas mają
 J szczęśliwszemi się zdaia ;
 Na których tyśiączne pługi ,
 Orzą Niw obfitych smugi ;

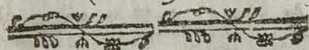
Co

Bischoff



Co maieństwo dziedziczą •
 J dochody większe liczą •
 Powstaniemy z tego błędu •
 Ze Bóg na nas nie miał względu •
 Kiedy nam dał tyle chleba •
 Jle do życia potrzeba •
 Same tylko przyrównanie
 Nędznych czyni w każdym stanie •





MIERNOŚĆ SZCZESLIWA :

Pyszne Dęby, co Niebios wierzchołki tykaia,
 Oprzeć się frogich wiatrow szturmom nie-
 zdołaią

A zaś Trzcina pokorna, że się łatwo chyli,
 Próżno się na nią Aufter, i Akwilo sili.
 Kwitnie drzewko poziome w ulubionej ciszy,
 Gdzie za ledwie groźnego Jowisza grzmot slyszy.
 O iak szczęśliwa mierność, którą mądry stoi,
 Bspieczny od nawalnic, gromow się nie boi.

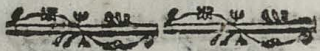


HONOR



HONOR I ROZUM .

Od tąd iak Honor z Swiata ustąpił prawdziwy,
 A mieysce iego posiadał Jmpostor złośliwy ;
 Trudno się mu opierać , próżno Satyr laić ,
 Jakié On ustanowił czczemy obyczaje ,
 Zawsze Rozum u Swiata pierwsze miał pochwały,
 Toż i teraz ; lecz inne ustawy nastaly :
 Nie ten mądry ; którego wszystkie dobre sprawy ;
 Lecz kto zwrotnym dowcipem zdalny do Zabawy ;
 Kto uszy głaśkać umie podchlebstwem łagodnym,
 Kto, do Praktyk przewrotnych , i Jntryg , wy-
 godnym .



Aby się zaś nieodkrył z swą złością niebacznie,
 Na obmowisku kończy, co od pochwał zacznie.
 J takim ci to teraz żyć potrzeba wzorem.
 Pod następcą prawego, fałszywym honorem.
 Jest i drugi gatunek modno mądrych; który
 Przybrawszy się w postawę, i humor ponury,
 Udaie Filozofa, i z miną surową,
 Wzgardza wszystkie świętości, drwi odważnie
 Na czas też swym dziwaństwem posiadzenia śmie-
 fzy,
 Jawnie faie występnych, sam kryjomo grzeszy;
 Leniwiec, Próżniak, gnuśny, duma, piśze czyta.
 J w rodzaju uczonych, istny Hypokryta;

Zbiera



Zbiera czasem nowinki , i plotęczki czasem ,
 J iakoby z niechcienia rozsiewa nawiasem ;
 A pod pozorem prawdy , i wolnego zdania ,
 Wszak wszystko iak mu trzeba , chwali , lub
 nagania .
 Coby mu należało ręką na chleb robić ,
 Woli do próżniackiego życia się sposobić ;
 J tak u Pańskich stołów , darmo spii , i ziada ,
 Paśbrzuch , co wdzień czytał , w wieczor prze-
 powiada .
 Sentymenta wybórne , w pierwszym teraz wzglę-
 dzie ,
 We wszystkich społecznościach , pełno ich jest
 wszędzie ,
 O 2 Tak



Tak o nich zawsze mówią : że nic albo mało ,
 Dopelnienia ich w skutkach , czasu niezoślalo .
 Moralnością powszechną , jest miłość bliźniego ,
 A ta się ma zaczynać od siebie samego ,
 Aby była porządną , i z natury Prawa ,
 Wygurowała , teraz , ta dawna ustawa ;
 J tak się iey tych czasow , usilnie trzymamy ,
 Ze tę miłość od siebie zawsze zaczynamy ;
 Za takim sentymentem , i Oyczyzna chodzi ;
 Kochamy ją , pokąd się z naszym zyskiem zgodzi ;
 Tak rozum i Nauki powinny nam służyć ,
 Abyśmy ich do naszey żądzy mogli użyć ;
 Na cóż by się nam wszystkie rozumy przydały .
 Gdyby nas , zamiast zysku , martwić tylko miały ?
Powściągać



Powściągać namiętności któż tey prawdzie iasney
Sprzeczy ? że się dogadza w nich miłości wła-

fney .

Tak i Królów kochamy , pokąd chleba dają ,

Niewdzięcznością płaciemy , gdy dawać prze-

stają .

Miłość własna porządna , takie skutki czyui ,

Ze tey trudno nasycić , przeto Króla wini .

To Rozum Wieku , te są obyczaje w modzie ,

Ze nam wszystko ma służyć ku naszey wygodzie .

Spojrzyć , gdzie sprawiedliwość ma swoią stolicę ,

Ten co Prawa , Statuta , wywraca na nice ,

Co złe sprawy wygrywa , przeto pieni szuka ,

Nią się sławi , bo dobre wygrywać nie sztuka ;

Jurysta



Juryſta wſzędzie wzięty, i w pierwſzym honorze,
 Na zepſowanym tego Impoſtora Dworze .
 Takiey Cechy rozumy mają teraz cenę,
 Na tym Kunſzt, aby dobrze umieć grać ſwą
 ſcenę .
 Nięch Wieśniak, lub Wieśniaczka do Miasta za-
 wita,
 Czy ma rozum ? czy ładna ? Každy nayprzód
 pyta :
 O cnoty nikt niebada, choć za czaſow dawnych,
 Same cnoty czyniły Ludzi dobrze ſławnych :
 Wielki Świat przeinaczył wſzyſtko dziś ſwym
 ſądem .
 Galanterya teraz, co było nierządem ;
 Skromność



Skromność, i wstyd niewinny, wieyską iest
proflotą.

Dobroć, szczerłość, pokorę, głupich zowią cnotą,

Szuler, który niedawno grał w bicza z chłopięty,

Byle złotem dosadzał, zasiada z Xiążęty ;

Byle ieszcze Woltera moralow swobodnych

Do rozpustnego życia swawoli wygodnych

Liznał, w smutnych momentach szczęścia alternaty

Już ci będzie policzon między Littératy .

Lubieżnik za grzecznego, z pogorszeniem młodzi,

Wszystko pod odmiennymi imiony dziś chodzi .

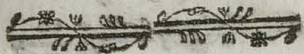
To rozum wieku tego, i honor, więc komu

Juaczey się podoba, ma pilnować Domu .

Niechay



Niechay się po dawnemu z pożytkiem zabawia
 Szczepli Sady , Ogródy , i Role uprawia ,
 Korczie , Łąk dobywa , rozmnaża obory ,
 Niech Kray zdo bi budowlą w cudzoziemskie
wzory ,
 Niech drogi dla powszechnęj prostoie wygody ,
 Mosty stawia , bagniste niech osusza wody ;
 Nad wszystko stan ubogich Rolników niech
stodzi ,
 Jch oświeca , i od złych nałogow odwodzi .
 Jeśli istney wolności na Seymiku użyć
 Chce ; więc podłą nikomu niema kryską służyć.
 Lecz z samey zaleconym cnoty ; aby miały
 Zdatnych Mężow do rady , Seymy, Trybunały,
Niech



Niech sam życie , spokojnie , niech godzi Są-
siady .

A czego się domyśli sam bez cudzey rady

Niechay z żoną uczciwą tak iako się godzi ,

Przy wstrzemięzliwym życiu zdrowych synow
płodzi ,

Niech ich wczesnie sposobi , iako który woli ,

Do szabli , czy do pióra , albo i do roli ,

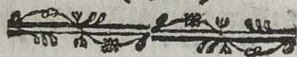
Niech wiernym zawsze będzie Oyczyznie i

Panu ,

Aby był użytecznym , podług swęgo stanu .

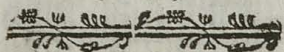
Taki był dawniey honor , i rozum na Swiecie ,

A iezli go niebyło , być powinien przecie .

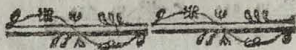


O NAUKACH.

Nie odrzeczy są te zdania :
 Ze niezawszę z Książ czytania ,
 Ale podług czytelnika
 Głowy , pożytek wynika .
 Nie każdy las Dęby rodzi ,
 Albo Jelenie wywodzi ;
 Są téż chrufty , i krzewiny
 Dla pospolitey Zwierzyny .
 W Morzu żyją Wieloryby ,
 W Sádzawkach pomniejszye ryby ,



Uffarz rumaka osiada ,
A szkapa podłego stada
Ledwie zdolna włoczyć brony ,
Lub plugiem zkladać zagony .
Więc iak Gospodarz przezorny ,
Inne na roli wyborney ,
Inne w podłej ziarno sieie
Z gruntu mierząc swe nadzieie ;
Lub Ogrodnik doświadczony ,
Rozrządza swemi nasiony ,
Ziemi uprawą dogadza
I z niey różne wyprowadza
Kwiaty , zioła ; iednak bywa :
Ze się wmieszca i pokrzywa ,



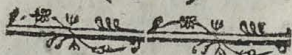
W kaźdey pŃonce ofobliwey ,
 Szczepi owoc iej właŃciwy .
 Tak natym naleŹy wiele ,
 AŹeby Nauczyciele
 ZdolnoŃ pierwey uwaŹali
 Uczniow Ńwych , natey przeŃtali ;
 Kruczec , kamieñ , iaką ktŃry
 Ma Ńwą właŃnoŃ od natury ,
 Choć go ręka kŃztałci , ceni ,
 Lecz iŃtoty nieodmięni .
 Diamentu brudy zmyie ,
 Krzemienia podłoŃ odkryie ,
 BŃg Ńwiat tworząc miał na pieczy ,
 Dać Ńwą właŃnoŃ kaźdey rzeczy .

Ofobli-



Osobliwym w Swiecie całym
 Opatrzności swęy podziałem,
 Między liczne ludzi tłumy
 Podzielił Bóg, i rozумы.
 Zważmy, iak w tey dziwney sprawie
 Rozrządził wszystko łaskawie;
 Jak podzielił różne stany
 Tych na sług, owych na Pany;
 Choć nierówno szczęście pluży
 Jeden rządzi, drugi służy,
 Wzajem się oba bogacą,
 Gdy ci służą, tamci płacą.
 Nie każdemu pisma zkladać;
 Innym ręką trzeba władać;

Jedni



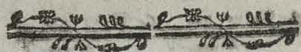
Jedni sznurem ziemię mierzą ,
Drudzy wiatrom żaglow wierzą ,
Nim Świat stworzon tak być miało :
Ze się wszystko wespół mieszało ;
Ale skoro wieczna siła
Ciemność z Światłem rozłączyła
Morze ujęte w swe brzegi ,
Wyznaczone Słońcu biegi ,
Ma swych darow zamierzenie
Każde żyjące stworzenie .
Od niey iako promień jasny
Ma swòy dusza przymiot własny ,
J , na iakie kogo stanie
Mniej , lub więcej , rozeznanie ,
Bo choć

08 (97)



Bo choć równie doskonała ,
 Pokąd iednak w więzach ciała
 Są namiętności sprężyny
 I do Cnoty , i do winy .
 A choć zdolność nie iednaka ,
 Gdy i Swiata postać taka ,
 Wszystko iednak dobrze , zkładnie
 Do swoiey miary przypadnie .
 Niech ten komu się dostało
 Do Nauk pojęcia mało ,
 Stanie natym : że mu trzeba ,
 Z rąk swych pracy szukać chleba .
 Tak chce natury porządek :
 Że nie nogi , nie żołądek ,

Ani



Ani ręce choć pracują ,
Ludzkiemi sprawy kierują ,
Lecz na powszechny pożytek ,
Głowa trzyma ster ich wszytek ,
Wszystkich członków skład człowieczy
Každy do swej zdalny rzeczy .
Będzie prostaczek cnotliwy ,
Bez nauki sprawiedliwy ,
Niech wie tyle w swej prostocie ,
Ze wszystko zaległo w Cnocie .
Często rozum zle ćwiczony
Zrówna miecz wręce szaloney ;
Który by był mniej zaszkodził ,
Tym zostawszy , czym się rodził .



O iak wielu z młodych ludzi !
 Próżnością się samą ludzi ,
 Z Książek a zwłaszcza bez braku .
 Więcej do złych biorąc smaku .
 Między niemi są , i tacy ,
 Którzy bez nauk proflacy ,
 Mniej by pewnie byli znani ,
 Przez nie , z głupcy poczytani .
 Takich ucząc , wierz mi proszę ,
 Rzucasz perły przed kokosze .



e

ZYCIE

Z Y C I E W I E Y S K I E .

O ! iak są miłe takowe zabawy ,
 Zwłaszcza w zchylonym wieku do starości ,
 Jakie około roli swęj uprawy
 Miał wielki Wirgil , w pierwszey swęj mło-
 dości ,
 Mantuańskiego Jeziora , gdzie wody
 Na wielorakie dzieląc się strumienie ,
 Obfitą paszą żywią liczne trzody
 I gęste gaje wdzięczne dają cienie .
 Tam , on rolnicze , i pasterskie wcześniey
 Upodobawszy życie , wsrzód kofzary
 Przyjemnie nucił , i swoiemi Pieśni ,
 Sławił przed Światem hojne ziemi dary .
Ale



Ale wnet, mimo Mewiusza zdanie,

Z tęskniwszy sobie Pasterskie, opuścił

Miły Aminthy z Alexym mieszkanie,

J do Dworu się mniej uważnie puścił.

Dworuć to raczej chronić się potrzeba,

A na Wsi życie prowadzić swobodne.

Tam z hojnych darów, od ziemi, i Nieba

Życ, i przepędzać miłe dni pogodne.

Bożku Parnassu, i który przyświecasz

Dniowi, daleś mi pamiętne przykłady,

Ktòremi we mnie równe chęci wzniecasz.

Abym twoiemi postępował szlady,



Ale ty , próżney dogadzaiąc chlubie ,

Byłeś Pasterzém Królewskiego stada ,

Ja cudzych owiec , mniey przyznam się lubię

Miła mi tylko własna ich gromada .

J drzewo własną ręką zafzczepione ,

Milsze w mych oczach , nad pyszne Ogrody

Werfallkie w tyśiąć kształtów ozdobione ,

J w nich przecudne pryskaiące wody .

Próżno Fontenell obce przydał wdzięki

Piszczalce wieyskiej , swym Rytmem sławione

J swym Pasterzom rozrzutnie z swey Ręki

Nadał dowcipy , piękne , i ćwiczone ,

Próżno



Próżno mu było , silić się i smażyć

Wśród Miasta żyjąc , na Rol wychwalenie ;

Kiedy się na to nieumiał odważyć ,

Ażeby był miał onych doświadczenie .

Ja chcę , by same serce to mówiło ,

Bez natężoney Authora zalety :

Co komu lubo , i co sercu miło ,

Jnaczy klamstwem jest wymysł Poëty .

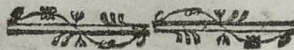
Niema nic sztuka z lubością wspólnego

Zadnym dowcipem w Ludzi niewmówiemy :

Aby co kochać , bez czucia własnego :

Nie piszmy przeto tylko co czuiemy .

Ale



Ale mi rzeczce : Panek utopiony

W Mieyskiego życia ustawiczney wrzawie ;

Czyliż bydź może kto uszczęśliwiony ?

Jak i tchnąć można , nieżyjąc w Warszawie.

Ządze , nadzieie , Roskosze , intrygi ,

Temi się żyje w Mieście na przemiany ,

Namiętność iedna , z drugą na wyścigi ,

Jak wieniec , z kwiatow rozlicznych utkany ,

Zabawia zmyśły słodko pomieszane

Ustawicznemi na przemian obroty ;

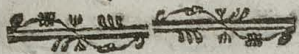
Jeżeli ferce niemi niepiiane ,

Czuję , że musi usychać z tęsknoty ,

Postòy Młokošku , i poczekay troche

Niechay wiek ózoło uymie w swoje karby

Niech



Niech rozum z laty , utrze żądze płóche ,

Pierwszey młodości, gdy pozbędziesz farby,

Niech cię opuści Filida miłośna ;

Niewdzięcznik zdradzi , niech cię oszuft
zkradnie

Niech Hypokryty nienawiść zazdrośna ,

Z Językiem, iadu pełnym, na cię padniē

Niechay ci możny kredytem u Dworu

Bogacz odeymie zasłużone stopnie ,

Niech ich przed tobą człowiek bez honoru ,

Podłym faworem wyniesiony dopnie ;

Naten czas uznasz , i przestanieisz na tém ,

Iż żyć potrzeba dla siebie nareście,

J lepiej umieć rozstawać się z Swiatem

Gdy on nas rzuca , niżeli żyć w Mieście .

NAD.



NADGROBEK DAMY

Zacney i Pobożney .

W Cnotach, w uczynkach dobrych Pani nie-
zrównana,
Tu jest, w srod slug, i Gromad swoich po-
chowana,
Zanic ważyła wszystko, co tu nad was miała,
Aby dobro istotne, za czcze, posiadała,
Nic nie wniosła na ten Swiat, nic nie wzięła z sobą,
Piękność Duszy, ta cała była iej ozdobą,
Życieź i wy tak, iak ta żyła, na tym Swiecie,
A równemi Pani swey, na tamtym będziecie,



Z OPE-



Z O P E R Y

Metafaziusza .

Pszczolka i Paiak ieden sok piia ,
 Z iednych ziolek kwiat zbieraią ,
 Lecz te pokarmy , któremi żyia ,
 Nierównie się im nadaia ,
 W Paiaku kwiat ten iadem się stiaie ,
 J Ow Sok słodki gorycza ,
 A Pszczolka z tegoż kwiatu miód daie ,
 J U napelnia słodyczą .



R

NĘDZA



NĘDZA ŻYCIA.

Czyliż niedosyć zaraz od powicia
 Łez wyciskają nędze, i ucilki

• Do doczesnego przywiązane życia?

Czyż mu przyspieszać ieszcze kres, dość
 bliżki,

Przez własne nasze swary, niepokoje,

Okrutne wojny, i krwawe zaboje!

Niezdadne dzieci, choć iednego z Nieba

Oyca, szukaycie ulgi swych przykrości,

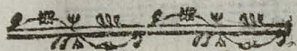
Kochać ci się to wzajemnie potrzeba,

J słodzić nędzę w braterskiej miłości

Wspomagając się wzajem, w każdej chwili.

Wszakże i cierpieć w iedności iest miley.

Rospacz



Rospącz to tylko zgubionych, iest Duszy
 Na samych siebie frogich, i okrutnych
 Jednym łańcuchem zprzężonych w katuszy
 Złoczyńców wściekłych, i Łotrow wierutnych,
 Którzy się wespół szarpiają tym żelazem
 Coby go sobie ulżyć mogli razem,



MĄDROSC , I SPRAWIEDLIWOSC .

Jak sprawiedliwość , tak i mądrość wiele
 Są szacowane kto je ma w podzielu .
 Lecz te przymioty mają być dojrzałe .
 Aby pozyskać wiekopomną chwałę .
 Nie dość być mądrym , niedość sprawiedliwym
 By doskonałym być , oraz szczęśliwym .
 Mądrość za sobą smutne myśli wodzi ,
 Z Sprawiedliwością obok frogsć chodzi .
 Połącz z rozumem wesołość uczciwą ,
 Z Sprawiedliwością , Ludzkość litościwą ,
 J kiedy słuszną zachowasz w tym miarę ;
 Ześ doskonały , na ten czas dam wiarę .

FILIS



Z METASTAZIUSZA
o Fortunie .

Na kogo spoyrzę wesołym okiem ,
Temu i zima kwiat rodzi ,
Temu pod grubym nocy Oblokiem ,
Na żywym swietle nie schodzi ,
A kogo Zorze me nie prowadzą ,
Kogo mrok mój ciemny zaydzie ,
Temu i Lasy Liścia nie dadzą ,
J w morzu wody nie znaydzie ,



Pręd.



Z TEGOZ O TEYZE.

Prędkam ieſt, równo z Wiatry ſzybkiemi

Twarz mienię , w nogach nieſtałam ,

J w krótcie zemſty ſzukam nād temi ,

Którym niedawno ſprzyjałam ,

Upadłe gmachy z gruzu Odwałam ,

J z pracą dzwigam z ruiny .

Też samē znowu z pracą Obalam ,

J w pierwſze ſtrącam perzyny ,





DELI PASTERKA.

Piękna Deli, gdy Kwiatki po Gaju zbierała
 Jam past Owce pod Gaiem, znak mi ręką dała.
 Rzucam Trzodę z radością, i biegnę, gdzie była,
 Alć nielitościwa w Gęstwinię się zkryła.
 Aż widząc że iey znaleźć niemogę strudzony,
 Rozśmiała się, tak mi ją wydał śmiech pieńczony.





AMARYLLA PASTERKA.

Nadobna Amarylla utopiwszy oczy
 W czystym zdroiu, gdy pięknych poprawia
 warkoczy,
 Zszedłem ją niespodzianie; nagłym mym widokiem
 Przerażona ucieka niedościgłym krokiem.
 Z oczu iey iednak wdzięcznych poznałem do-
 wodnie
 Ze iey serce, i nogi, szły z sobą niezgodnie



ANTEK



Z METASTAZIUSZA.

Skała w zburzonym morzu stoiąca
 Zda się, iż się rwie i chwieie ,
 Ze nad nią fala wyżej białca ,
 Pograży ją i zaleie ,
 Ow iednak cały gładz nie wzrurzony ,
 Trwa na ten wszystek szturm frogi ,
 Aż potym Nęptun w Wodach niżony ,
 Z skromnością liże mu nogi ,



S


Próżno



Z T E G O Z.

Prożno się na mnie ma czyi gniew srożyć,
 Trwać będę zawsze w mym stanie,
 Bo sama która może mnie trwożyć,
 Wina jest, a nie karanie,
 Jeżeli wierność, jest u was winą,
 Sam się być winnym wyznaię,
 A za tak piękną winy przyczyną,
 Chętnie się pod miecz poddaię,





Z TEGOZ.

Bardziej niewidzi, im więcej wlepia

Kto oko w światło słoneczne,

Bo go te same światło zaślepia,

Ludzkiemu oku zbytczne,

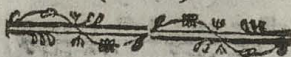
Przy Spadkach Nilu, w Morze spieszących,

Którzy się blisko schowali,

Nie słyszą szumu Wod spadających,

Choćby naysilniey słuchali,





Z TEGOZ.

Ja jestem dobrym Pasterzem owym,
 Który mą tak Trzodę považam,
 Ze za iey całość, przykładem nowym,
 Zycie na stratę narażam,
 Znam ia Owieczki moje Kochane,
 J one wzajem mnie znają,
 Gdzie idę, za mną idą zebrane,
 J głosu mego słuchaia,



Z TE-



Z T E G O Z .

Zabity Abel; krwią nie słowami,
 Na zabóycow się swych żali,
 Ach; o nas mowa ta, bo my sami,
 Na Głowę jego brón dali,
 Torem złych Przódkow, każdy z nas idzie,
 Choć się drogami ich brzydzi.
 Kaima każdy z nas ma w ohydzie,
 A sam go w sobie nie widzi,





Z T E G O Z .

Nieśmie nic, ani zdoła osądzić
 Umyśl, myslami skłócony,
 Bo sobą dobrze nie umie rządzić,
 Widząc, że zewsząd ściśniony,
 Wątpiąc waży się, nic nie stanowi,
 W chęciach swych błądzi, iak w Lesie,
 Podobny Łodce i Okrętowi
 Który, bez Rządzczy, wiatr niesie,



DO

Do r. 1814



DO DZIEWECZEK.

Piękne Dzieweczki , co się chlubicie
 Pici wazzey władzą frogą na Swiecie ,
 Niedosć szczęśliwe jest wazze życie .

Jeśli w niey tylko ufność kładzicie .

Bo skoro pierwszą młodość upłynie ,

Z nią i uroda wazza przeminie .

Cóż być milszego , nad Wiosnę może ,

Jak piękne kwiaty widzieć się darzy .

Pyfzne Narcyffy , i wdzięczne Roże ,

Wszystko to Jesień , i Zima zwarzy .

Pleć wazza mleczna , lice rumiane ,

Na tę przyiść muszą smutną odmianę

Ty



Ty tylko iedna , z innych tyfiąca ,
 Sama moiemu sercu wybrana ;
 Trwożyć cię niema następuiąca
 Płci twoięy śliczney przysziła odmiana ;
 Bo w kaźdey wieku twego przemianie ,
 Cnota ci fama za piękność stanie .
 Zaden czas , ani żadna przygoda
 W sercu cię moim , nic nieuszkoździ .
 To mi naytrwalsza piękność , uroda
 Gdzie dobroć duszy , z nią wespoł chodzi ;
 Ta mi cię kochać zawsze zaleca ,
 Choć zgasną żądze , które płec wznieca .





POKORA.

Piękna Cnota Pokory, gdy się z sercem zgadza

J na szczerę bliźniego miłości zasadza :

Ale się strzeż obłudy, co Kozła nalogiem,

Jm niżej głowę zchyla, tężey biie rogiem,

Z METASTAZIUSZA.

Wy się na ziemi słusznie śmieiecie,

Z płaczącej próżno Dzieciny.

Bo sądząc, lepiej to poznaćcie,

Ze niema płaczu przyczyny,

Ale też w Niebie, i zwas się śmieią,

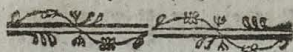
Co to Lat wiele liczycie,

Ze chociaż wam już włosy siwieją,

Często, iak Dzieci, błądzicie.

T

SZCZO.



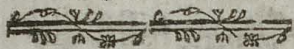
SZCZODROBLIWOŚĆ .

Jesli czynisz hojności dla doczesney chwały ;
 Odbierasz, tu na Swiecie, nadgrody zysk cały.
 Prawdziwey zaś szczodroty inna jest ustawa ,
 Niech niewie ręka lewa, co uczyni prawa .

Z METASTAZIUSZA .

Zawiędle Dęby w Gorach rosnące ,
 Chociaz skalisty grunt mają ,
 Gdy niemi wicherzą wiatry walczące ,
 Jeszcze się bardziey zmacniają ,
 Drzewo, gdy ie mroz warzy ściśnieniem ,
 Z Kwiatu i Liścia odziera ,
 Głębiey się w ziemi stwierdza korzeniem ,
 Tracąc piękność, sił nabiera .

SĄD



SĄD LUDZKI.

Ludzkie, o Ludziach, sądy są zawodne :
 Jeśli chcesz życie prowadzić swobodne,
 Cnota z rozumem niech tve rządzi sprawy,
 Miej płocne plotki za próżne zabawy.

z METASTAZIUSZA o FORTUNIE.

Chlubić się możesz, że Światem całym
 Rządzisz, że Prawa mu daiesz,
 Ale nad sercem, władzę, wspaniałym,
 Nie słusznie sobie przyznaiesz,
 Niech ci się podle głowy kłaniają
 Tyranko Ludzi cnotliwych,
 Którzy to inszych zalet nie mają
 Prócz darow twoich zelżywych -



NIEPODLEGŁOŚĆ.

Zwią niektórzy kontenci z swej roli,
 Te ich, co Królów, przedsięwzięcie było:
 Ażebym cudzey nie ulegać woli,
 By im do sytu chleba wystarczyło;
 J choćby własną ręką wodzić plugi
 A podley nieznać nikomu usługi.

Z METASTAZIUSZA.

Niech się Fortuna sępi i chmurzy,
 Zwyczajny już się nie boi,
 Kto się do większych przyuczył burzy,
 Na mnieysze; iak skała stoi,
 Wiatry nawalność żeglującemu
 Szkołą są Zeglarzowi,
 Trofski, przypadki, tu żyjącemu,
 Są szkołą człowiekowi.

NA OBRAZ LUKRECYI
z TARKWINIUSZEM.

Lukrecyo ! coś imie swe w Rzymie wstawiła,
Ześ się winy Tyranna krwią własną zemściła ;
Pięknieyszą Cię Zuzanna przewyższyła chwałą
Ty po grzechu, ta pierwey, była na śmierć śmiała.

Z METASTAZIUSZA .

ZTysiąc serc, iedne mieć iuż obrane ,
W nim sobie gniazdo założyć .

A potym tego widzieć odmianę ,

Jak ciężki zwykło żal mnożyć !

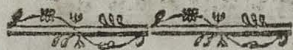
Wy ; którzy w zaszłej dobrej przyiazni ,

Teyście odmiany doznali ,

Powiedzcie ; iak wam to mysli drażni ,

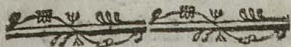
Jakeście na to stękali .

NA



NA OBRAZ ZUZANNY .

Nastraszona, utratą sławy , Lukręcyą ,
 Cierpi gwałt Tarkwiniego, potym się zabija.
 W tak złym razie Zuzanna zrobiła inaczey ,
 Umrzeć bowiem dla cnoty chciała ; nie
 z rospaczy .
 Kto się samym honorem, podług Świata , rządzi,
 Taki łatwo, przykładem Lukrecyi, błądzi ;
 Cnota sama , na gruncie zafadzona wiary ,
 Zachowa cię od grzechu , i wszelkiew
 przywary •



NA OBRAZ DAWIDA, I BETSABE ,

Jeśli wiesz: iak Betsabe, Uryafza Zona ,
 Nierządnie od Dawida była polubiona ,
 Pomnię razem , iak za to pokutując wiele ,
 Lecz wylęwał, i suchy chleb maczał w opiele.

Z METASTAZIUSZA .

Jgrzyfko czyni Fortuna z Ludzi ,
 Kiedy naybardziej nam sprzyia ,
 Na czas nieiaki oko uludzi ,
 Potym iako cień przemiia ,
 Gdzie przed tym była katusza sroga
 Stawia Pałace złocone ,
 Gdzie było Morze Okrętow droga ,
 Zasadza Drzewa Zielone .

NA



NA OBRAZ HERKULESA,
z ONFALĄ .

Herkules dla Onfali , i nie ieden pono,
Zmienił Zbroie na przędzę , Szablę na
wrzecziono .

Z MFTASTAZIUSZA .

Natym swiatowych widokow Placu ,
Różne nam Sceny rozdano ,
Jednym ie w Chacie , drugim w Pałacu
Wszystkim grać swoje kazano .
Na czas nas tylko różni odzienie ,
J Stan czy wielki, czy mały,
A kto się lepiej sprawi w swey Scenie
Ten sam odbierze pochwały , **DAMY**



DAMY SKUBIĄCE PŁATKI do RAN

Gdy się woieni ludzie we krwi pławią ,

Pobożne Damy płatkami się bawią ,

J miękkie płótna , skubią w nitki drobne ,

Pierzu podobne .

Pod tą ich pracą , mają folgę rany ,

Oraz ratunek biorą , pożądaný ,

Zda się : iż co Mars okrutnego broi

To Wenus goi .

Choć czasem piękne rączki , iak ich winią ,

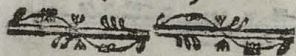
W zadanej ranie , zapalu przyczynią ,

Miło to iednak , choć na czas kaleczą[?]

Kiedy , i leczą .

U

Okru-



Okrutną, kiedyś Dejanira była

Co Herkulesa koszulą raniła ;

Inne cnotliwych Heroi są sprawy,

Lepsze zabawy,

Właściwy to jest przymiot piękney Dufzy

Ze się litością dla bliźniego wzruszy .

Niech się wam wasza , tak chwalebna praca

Z Nieba wypłaca .





MIŁOSC OBUDZONA.

W Lesie odludnym, po ciemney krzewinie,
 Przechodziłem się w miłej spokojności
 Aż widzę Dziecię spiące przy dolinie,
 Ato był Bożek okrutney miłości.
 Zbliżam się, piękność Dzieciny mię nęci,
 Którey mi się strzedz bardzo należało,
 Poznałem w twarzy, com iuż w niepamięci
 Miał, niewdzięcznicy mey urodę całą.
 Usta miał wdzięczne; płeć krew z mlekiem żywa
 Jakby iey własna; kogoż to nieczłodzi?
 Westchnę: w tym miłość ze snu się porywa
 Zwyczajnie miłość łatwo się obudzi.



Natychmiast wstrzepie skrzydła, i łuk mściwy

Porwie, wznosząc się szybkim w obłok lotem

Rani mię w serce, z okrutney cięciwy,

Srogim miłości nieużytey grotem.

Jdź (rzeczce) do Nog Sylwii, na nowe

Goreć, i pałac, pokąd życia twego.

Służyć iey będziez, podday iarzmi głowę,

Za to, żeś mię śmiały obudzić śpiącego.



MŁODEGO z STARĄ
MAŁZENSTWO.

Dziwowano się komuś, ale bez przyczyny
Ze wszedł w iarzmo Małżeńskie, pułwieczney ba-
biny .

Do tego ieszcze szpétney , i że z nią pospołu

Zwyki przesiadywać, prawie całą noc u Stołu .

Łatwo zgadnąć powaby tøy Oblubienicy ;

Lepiej mu z nią u Stołu , niżeli w Łóżnicy .

Nie iednaka iest ludzi na Świecie potrzeba ,

Jeden żąda miłości , drugi głodny chleba .



O PRZEZNACZENIU

Błędne to jest rozumienie :

Aby same przeznaczenie

Ludzkimi Losy rządziło

Jaby się niegodziło .

Za dobrą człowieka wolą

Złą przemienić w lepszą dołą .

Nazwać to raczey przeyrzeniem ,

Co za własnym przewinieniem

Przypaść musi na człowieka

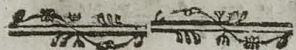
J przeczirzane jest zdaleka .

Niezabiegłeś złemu wczasie ,

Aż gdy się w Cię bieda wpasie s

Skarzyiz

48 (137) 50



Skarżysz Bogi , winisz Nieba

Samego się winić trzeba .

Ale ktoż jest w Świecie całym ,

Tak mądrym i doskonałym ?

Kto sobą tak dobrze rządził ,

Aby nigdy niepobłądził ?

Mądrość nad innych wstawiona

J samego Salomona

Chociaż wszystkich przewyższył

Nie do końca mu służył .

Siedem razy sprawiedliwy

Błądzi na dzień , a coż krzywy ?

Ten jest pono niecofniony .

Wyrok ludziom przeznaczony :



Ze błędzić , i cierpieć razem ,

Trzeba za losow rozkazem .

Wolę przeto Nieba prosić :

Bym przygody umiał znościć

J poprawiał przeznaczenia ,

Za przestrogi fumienia





NA MALUJĄCYCH SIĘ.

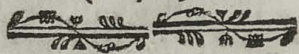
Tak opatrzna natura, i słusznie mieć chciała :
 Ażeby się Płeć biała; męskiej przymilała.
 Więc niedziw, że się Magda maluje potrofze,
 Lecz i Paweł to czyni; czymże chce być proszę?
 Jnne mają być wdzięki męskiego rodzaju,
 Męztwo, grzeczność, przystoyność; tamte do
 Saraiu •



W

MOC

Eximbley



MOC NAMIĘTNOSCI.

Rozum ow, rozum, có go Swiat tak sławi ;
 Na namiętności słabym iest wędzidłem
 Troche go wina swiatłości pozbawi,
 Małe go dziecko złowi swoim sidłem .
 A serce co go wzywa ku pomocy ,
 Dręczy , i teć są skutki iego mocy .





SYMONIA.

Szlachcic, Mazur, z natury frant, choć nieuczony
 Wiedział, że za Prezenty brać bronią Kanony ,
 Jako i Xięży płacić . Więc aby dogodził
 Ządry swey, i sumienia przeto nieufzkodził ;
 Gdy po zeyściu starego, w swey Wiosce Plebana,
 Jednemu, z Konkurrentow trzech, miała być dana
 Plebania intratna , z Dzieścięciną z Mefznym ,
 Zażył Xięży, frant Mazur, sposobem uciefznym .
 Rzekł do nich : ia Waszeciow szacuję za wiele ,
 Braku się między wami czynić nie osmielę ,
 Ale że Staynia moja Koni potrzebuie ,
 Niechayże mi z was każdy po iednym daruie ,



Przyrzekam, dać Prezentę nie komu innemu ,
 Tylko iaki los Niebo zrządzi z was iednemu ,
 Na ten sposob, z nich każdy z ochotą przypada,
 W szczęściu lub koniu lepszym, nadzieię pokłada,
 Staneły konie . Mazur iakby na Jarmarku ,
 Zbrakował z nich iednego, i zę lba, i z karku .
 Xiądz iuż wszystkie w tym razie utracił nadzieie
 Mazur do drugich rzecze : Moi Dobrodzieie ,
 Dziękuię wam za Konie , a Prezentę daię
 Darmo temu , którego na konia nie staie ,
 Abyśmy niezgrzeszyli , i Xiądz Pleban i Ja
 Waszeć zaś pamiętaycie, co to Symonia .



AWAN.

AWANTURA PARYZKA:

Gdzie Prawo Majoratu, Starzszego bogaci
 Młodzzych zaś ogołaca, z Przodkow zbioru, braci;
 Tym biednym szukać szczęścia na Swiecie potrzeba
 Czy w Woysku, czy co łatwiey z Duchownego
 chleba,

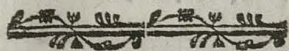
A iak często fortuna z naturą wspak chodzi,
 Których pierwsza pokrzywdzi, tym druga nad-
 grodzi

Dary swemi. Są którym, z famey ich zalety,
 Czynią szczęście, przychylnie Naturze kobiety.
 Z takich ieden en Abbe, podług Kraiu mody,
 Znalazł drogę do Serca Wdowki grzeczney młodey

Do



Do tego, i bogatey; mienie , piękne ciało ,
 Wszystko w głodnym Amancie, ognie podżęgało.
 Gdzież miłość bez Rywala? gdzie bez kolcow roze
 Kto bez trndow, i pracy, doysć swych żądzy może?
 Officier z Obozu, poznawszy też Wdowę ,
 Chciał przerwać ich zaczętey miłości osnowę .
 Skromną postać Abbego, wzgardzać mu się zdało,
 Ten na podboyczą minę uważając mało ,
 Wyzwał go; toż, za pierwszym Rywala wystrzałem
 Padł Abbe, ledwie reszty życia, drzącym ciałem
 Dał znaki. Rywal w razie dorwawszy się Konia ,
 Jakoby go najbliższa scigała pogonia ,



Oparł się za Granicą; i téżę godziny •
 Szle z Listy, do Przyjaciół fatalne nowiny •
 O swoim pojedynku . Aby go u Dworu
 Ratowali , że broniąc nad życie honoru ,
 Składa na zabitego, własną swoją winę,
 Ze, do przestępstwa Práva miał z niego przyczynę
 Tym czasem wstał nasz Abbe, i żywy, i zdrowy,
 Pozbywszy się Rywala , powraca do Wdowy •
 Azard życia nadgrodeń miłości przyspieszył
 O w się trapił zwycięstwem, ten się z Wdowką
 cieszył •

DRU.



D R U G A

Mieyscem miſey przechadzki, i Awantur
 sławnych
 Buloński, pod Paryżem, Las ieſt, z czasow dawnych.
 Tam Przyacioł rozrywki, i poważne rady,
 Miłośnikow Jntrygi, i Rywalow zwady,
 Romanſowych przypadkow, rzniętemi Jmiony,
 Zywią pamięć ſtoletnie, Wiązy, i Jaſiony.
 Tam i myśli ſamotne, i żarty ſwobodne,
 Maią w cichych uſtępach, zchronienia wygodne.
 Kiędy razu iednego, Pan Abbe wplafzczyku
 Abbe, ale po ſamym tylko Kołnierzyku,
 W myslach o ſwey Filidzie, coſ nucił pod nosem,
 Plochą młodzieź przywabil, do ſiebie ſwym głofem
 Umilki

Samuel Od Apisk



Umilki Abbe . Z nich ieden naywięcey zuchwały ,

Zaczął niezastużone , nucenia pochwały :

Ze się oprzeć niemogli , na głos iego miły ,

Ze się ledwie i Drzewa , zmieysc swych nieruszyły .

Nad Lutnię Orfeusza głos iego wynosi ;

Z razu , grzecznie na pozor , aby spiewał prosi .

A gdy się ten wymawia , i że nie iest z cechu

Spiewakow , ani też chce czynić z siebie smiechu .

Odmienił ton Orator : Bądź że Wac Pan grzeczny

J niechciey być , na próżby nasze , dłużey

sprzeczny ;

Bo jeżeli ich w lepszym mieć niezechcesz wzglę-

dzie ,

Kiy na grzbiecie Wac Pana takt wybiiać będzie ;



Jeżeli i ten ieszcze głosu nieporuszysz ,
 Cokolisz, czyli spiewać, czyli stracić uszy ♯
 O toż sposób, dobycia głosu wcale nowy ,
 Widząc Abbe że trafił nieszalone głowy ,
 Spiewał wrefzcie ladaiak , co tylko kazano .
 Allegro, i Andante , forte , i piano .
 Owe trzpioty, powolność, równie iak głos, chwałą,
 Dziękują . A skoro się od niego oddalą ,
 Abbe co prędey, z Lafu wyzedłszy do brzegu,
 W rzędzie Karet , i różnych służących szeregu ,
 Gdy im postać, i ubior iego opowiedział ,
 Łatwo się o Jmieniu zuchwalcy dowiedział .
 Był to Officier, z czarnych Muszkietérow Koru,
 Powraca do Paryża ; i tego Wieczoru

Wiedział



Wiedział iego Kwaterę; a na zaiutrz ż rańa ,
 Abbego w Kawalera grzecznęgo przemianã
 Zdziwiła Mufzketera: Ten z któregu wczora
 W Lesie Bulońskim Wac Pan czyniłeś Kantora ,
 Dziś chce szukać honoru, w odmienney odzieży,
 Służnie (rzecze Mufzketer) tak czynić należy;
 Ja , poznania lepszego z nim sobie winszuję,
 J sam takich iak WacPan , en Abbe szacuję .
 Ale gdy cofnąć trudno , co się iuż raz stało ,
 Gdzież miejsce pojedynku ; obrać mu się zdało ?
 Tam gdzie krzywdę poniosłem . Więc nietracąc
 czasu
 Jada , stanã na Placu Bulońskiego Lasu ,
 X 2 Mufzke-



Muszketer Frak zdeymnie , mniema że się będzie
 Bić na szpady ; gdy Abbe z kieszeni dobędzie
 Pistoletu , Tańcować tu pierwey pōtrzeba ,
 Inaczey w łeb wypalę , rēsztę zdam na Nieba •
 Niechay się co chce stanie . Ow prōżno Ustawy
 Przypomina honoru , Rycerskiey rozprawy •
 Zapomniałeś ich wczoray , nic potey wymowie ,
 Co wolisz? czy tańcować , czyli ołow w Głowie •
 Taka proźba wzajemna , skutek swōy sprawuie ,
 Abbe spiewa , Muszketer choć nierad tańcuie •
 Aby taktu niezmylił , Pistolet powodzi
 J nim w pierśi zmierzonym Tanecznika godzi •
 Widok to miał być śmieszny , iako zbierał nogi ,
 Jak Abbe przyspiewywał , iak brzmiały ostrogi ;

Menuët



Meñuet , Kontradanfy , Allemandy , wreszcie

Zgodna była ta Scena , do Theatru w Mieście

Tak taniec zakończywszy Pistolet zarazem

Rzucił Abbe: więc teraz kończmy rzecz żelazem.

Muszketer : dobryś WacPan, bo czyny me pło-
che,

Wzajemnym ze mnie żartem poprawileś thròche,

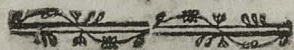
Wdzięczność mu powinienem , zglądzone są wi-
ny,

Bądźmy Przyjaciółami : i od tey godziny ,

Wspólne urazy, zgoda w przyjaźń zamieniła ,

J traktaty Butelka , z kieliszkiem ztwierdziła .

ZALO-



ZALOTNICA SZPETNA.

Zyiąc bez cnoty , umieć się drożyć
 J być piękną bez piękności ,
 Rozum , i przemyśl swòy wszystko łożyć
 Aby dogodzić próżności ,
 Na gwałt Naturze i nieurodzie
 Szczęśliwym fałszem przewodzić ,
 Y samę szpetność postawiać w modzie ,
 Oczy i serca nią zwodzić .
 Czyliż to nie jest zemstą przecudną
 Z Bogów , tak się im przeciwie ,
 Którzy ci dali Pleć tak paskudną
 Żeś miała ludzi nią dziwić .

DO LIT.



DO LITTERATA CHUDEGO:

Zal mi cię biedny Litteracie chudy,
 Z Pismami twemi, że za wszystkie trudy
 Masz wżgardę w zysku, i nędze w nadgrodzie,
 Zwiąc bez sukni, o zimnie i głodzie.
 J niedość na tym że czas tracisz marnie,
 J grosz ostatni łożysz na Drukarnie,
 Więk nic niewinien, i pewnie nie głupi
 Ze ładaiakich Pism twych, nikt niekupi,
 Ba choć by darmo rozdawać ie chciano,
 Słuszna, aby ich czytać zakazano.

Pism



Piśm bez rozumnych szkodliwe są druki-
 Nudzą uczonych, i zwodzą nieuki.
 Byli Pifarze i u Tybru tacy
 Że ich z Parnassu wypędzał Horacy,
 Chłostał ich później Despro przy Sekwanie.
 U nas zaś głodem mają swe karanie.
 Rzecz śmiechu godna, by Pégazu torem,
 Chciał latać Osieł, i zostać Authorem.
 Słynie mądrością nasz AUGUST w Koronie,
 Zdobi on w Laury Ludzi mądrych skronie.
 J hoynię karmi. Więc i w nasze czasy,
 Kto jest Wirgilim, znajdzie Mecenasy.

O NAMIE-



O NAMIĘTNOSCIACH.

Szcześliwy kto swe podwciągać umie
 Żądze, i chuci wrodzone,

Kto namiętnościom w mężnym rozumie
 Wkłada wędzidła stalone.

Teć to są w ludzkich fercach sprężyny

Spraw złych i dobrych pobudki,

Za dobrym Wodzem, wielkie ich czyny,

Za złym, wszęch zbrodni są skutki.

Cóż piękniejszego nad chciwość sławy,

Y w potomności pamięci,

Kto iey dobreimi nabywa sprawy,

Rozumem mierząc swe chęci:

Y

Aleć



Aleć pamiętni będą po Wieki,

Y ci krwie ludzkiej niesyci

Co ich przed nami miał czas daleki

Złoczyńcy, Laury okryci.

Ow nawet godzien ostatniej wzgardy

Palacz Kościoła Dyany;

Ktorego umysł pobudził hardy,

Ażeby Świata był znany.

Ten za swą zbrodzą wart ognia losu

Ow co był w Flotty bogaty;

Za słusznym sądem wspólnego Losu,

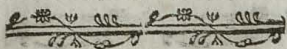
Wart był z frogiemi Pyraty.

Kto się ubogim rodziwszy chłopem,

Trafic do sławy chce celu;

Niechay

ws (157) 50



Niechay za mądrym sędzie Ezopem,

Y innych równych w mu wielu.

Znaydzie na Świecie zawsze Athëny

Gdzie nie krew i fama lecz cnota;

Miała z zalety własney swëy cëny,

Otwarte do sławy wrotaw.

Kogo zaś chciały iaskawsze Niëba,

Wyroki Świata, mieć Panëmi;

Temu do sławy drogą iść trzeba

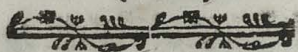
Bitą, przez Tyta, z Trajanem.

Z tych gdy cię żądza czci ludzkiej pali,

Bierz wzór umysłu dobrego,

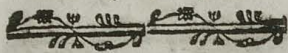
Czyń co cnotliwy i mądry chwali,

A nie co dziwi głupiego.



Bez namiętności uspiona dusza ,
 Jest niewolnikiem w tym ciele ,
 Nic ią do żadnych spraw nieporusza
 Podobna iskrze w Popiele .
 Jeżeli ią wichur szalony wzdyma
 Niszczy swym wszystko pożarem ,
 Pokąd się w słusznych granicach trzyma ,
 Żywi Świat cały swym darem .
 Nil gwałtownemi wodami wszędy ,
 Szczęśliwy Egipt zatapia ,
 Ten sam roztropnie w Służby ujęty ,
 Hoyną żyznością go skrapia .
 Poprzedza burzą pieniającą nagle ,
 Okropne Morfkie bałwany ;

Przezorny



Przezorny Sternik sprawuje żagle

Podług zley chwili odmiany .

Też same wiatry , taż sama burza ,

Za Sterem Rządzczy swojego ;

Albo go w ziębi morskiej zanurza ,

Lub w Porcie stawi zdrowęgo .

Zawczasu trzeba zwracać w strumieniu .

Wody potopem grożące ;

Nieczekać ognia w filnym płomieniu

Przygaszać iskry tlejące .

Tak żądze ludzkie niżli się wzmożą

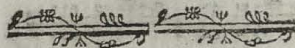
Skażone błędną ślepotą ;

Zwracać do flawy owalebną drogą .

Swiatłem rozumu . i cnotą .



O MAŁ.



O MAŁZENSTWACH.

Miał Chłopek Wołów parę do pluga ,
 Jeden był tłusty swawolny ;
 Zle się nadała w Jarzmie usługa ,
 Drugi zbyt chudy niezdolny .
 Ow wierzgał po swej chciał chodzić woli ,
 Oddać go musiał na Jatki ;
 Drugi ustawał , i upadł w Roli ,
 Mędrszy chłop przez te przypadki ,
 Bierze na rozum , i drugą parę
 Już ostrożniejszy w wyborze ,
 Dobiera miernych , i równych w miarę
 Ma zaprząg zdolny i orze .

Tak



Tak kto się samym pozorem zwodzi

Lub podłym Związkom poddaie

Niesformie takie Małżeństwo chodzi

Jarzmém nieznośnym się staie .

Ktoż samym blaskiem zmienney urody

Tak mocno był by zaćmiony .

By chciał postradać życia swobody .

W pięcie nieznośnym zley żony .

Ukogoż czoło tak z miedzi bite ?

Aby nad cnoty Skarb drogi .

Gdyby ie w twarzy czytał wyryte

Wolał z posagiem brać rogi .

Coż

Tak

Ala





Cóż ? gdy przemyślnie Więku polory

Tę nad zmysłami moc mają ,

Że pod miłemi oczom kolory

Ukryte iady ferc tają .

Szczęśliwyć pewnie los , ale rzadki

Cnota z rozumem , krztałt ciała ,

Y urodzenie zacne z dostatki ,

Gdzież to natura wraz złała ?

Tam by się cnoty spodziewać trzeba ,

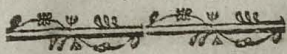
Gdzie same dobre przykłady ;

Z Rodzicow , Przodkow , nadaią Nięba ,

Y krew się zdaie bez wady .

Ale

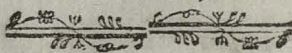
J. Giechla
Przyjaciel



Ale gdy i te często zawodzą
 Za ślepych losow nierządem
 Niedziw, że oczy i serca zwodzą
 Swym Namiętności przesądem.
 Więc tym przynajmniej na czas dogadza
 Łakomca, Pyszny swawolny
 Mało rozumu myśl się naradza,
 J ten obraniu mniej zdolny.
 Łakomcę sam blask złota zaslepia,
 Pyszny czcze wiatry rad chwyta,
 Lubieżnik w same ciało się wlepia,
 O Cnoty mało kto pyta,
 Tak prożna duma, lub bogactw żądza,
 Czy miłość ślepa co sprzęga,

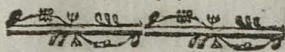
Z

J co



J co nikczemna namiętność zrządza,
Taż swym nieślakiem rozprzęga .
A gdy ten w rzeczach ieft nieporządek,
Z natury ludzkiej słabości
Naylepiey radzi zdrowy rozśadek
Trzymać się rowney mierności ,
Z rownością stanu boday się cnoty
Spolnym wyborem łączyły ,
Powrociłby się dawny wiek złoty
Co namiętności skaziły .
Fortun , honorów , marne bałwany ,
Urodę, wszystko czas psunie,
Cnota z rozumem nie zna odmiany ,
Owszem się z Wiekiem gruntuie

Nie



Nie może , tylko między dobrèmi
 Być przyiazń stała, prāwdziwa ,
 Ani teź mogą być między złemi
 Trwale miłości ogniwa .

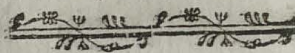
Paweł Emili w Swiecie wslawiony

Wodz Rzymfkich Orłow waleczny
 Niemogł z niewolić], ani znieść Zony

Tak mu iey humor był sprzeczný ,
 Choć była zacna , piękna , dorodna ,
 Koźdy z przymiotow ią chwalił ,
 Z pozorow miła , do tego płodna ,
 On ią od siebie oddalił ,

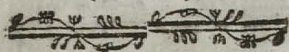
Rzekł do iey krewnych co się dziwili ,

Wskazując trzewik na nodze :



Patrzcie , iak kształtny , lecz sam Emili
Wie iak dolega go frodze ,
Płci piękna , tobie natura dała
Zniewalać serca wdziękami .
Panować będziesz , byś dobrze chciała
Używać władzy nad Nami ,
Dobroć z skromnością twoie orężę ,
Tarczą wrodzone płci dary
Gzy cię z Tygrysem , czy z Lwem los sprzęże ,
Zwyciężysz dzikie przywary .
Ow co siedmgłowne , Hidry zabiiał
J samey duchem tchnął woyny

Gdy



Gdy ulubioney Omfali zprzysiał

Przął z nią Kądziałkę spokojny •

Piękney Dalili wdzięki sprawiły ,

Dziwną odmianę w Samfonie.

Utracił wszystkie zarazem siły ,

Gdy na iey zradnym legł Ionie •

Dobrze zaś mądry Sokrat zwykł mawiać

Znosząc cierpliwie Xantypy złości ,

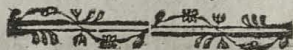
Co mam swarliwą Zonę poprawiać ,

Wolę się ćwiczyć sam w cierpliwości ,

Wszakże w'pleć białą słabość wmawiamy ,

Ani też były w Sokrata Szkole ,

Przeto



Przeto ulegać słabości mamy ,

Wdzięczna jest róża choć na czas kole .

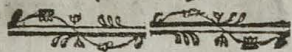
Cierpliwość wspólna , rozum , i statek

Czy w zły, czy w dobry, iak Bóg da doli,

Na koniec miłość wrodzona dzieciak

Słodzi Małżeńskiej iarzmo niewoli .





DO PRZYIACIELA!

Już blisko siedemdziesiąt licząc biegów Słońca, X
 Czekam dni zamierzonych spokojnego końca, —
 Próżno mnie Przyjaciele do Miasta wabicie ,
 Wam tam żyć ; mnie zaś kończyć na Wsi lepiej
 życie
 Raz lata upłynionie niemogą się wrocić ,
 Kiedy nas świat porzuca , czas nam go porzucić,
 Marnym jest w oczach moich , com też dawniemy
 cenili
 Ja z wiekiem odmieniony , świat się dla mnie
 zmienił.
 Wszakże, i tu nad czym się rozum zastanawia ,
 Widok świata wielkiego przed oczy mi stawia
 Kiedy



Kiedy po dniu pogodnym, wieczor się zachmurzy,
 Wznawia pamięć doznanych w Swiecie wielkim
 burzy ;

Paw z piory ozdobnemi, gdy ogon roztoczy,
 Wytwornych Elegantow stawia mi przed oczy ;
 Młodzież pstro upiękrzoną a dumno wspaniałych
 Widzę w moich Jędykach tucznych, ociężałych ;
 Są Kokofze czubate, szczebiotliwe Sroki,
 J słuch bawią, i oczy, swoiemi widoki ;
 Wśród ptastwa domowego, gdy mi się Lis wkradnie,
 Hypokrytow obłudnych złość mi na myśl padnie.
 Jeżeli czasem Wilk moje zabija barany
 Ma Swiat wielki nad sobą, rozliczne Tyrany ;

Widzę



Widzę, iak biedne myszki, łowią skromne kotki,

Tak iako cudzą sławę, gryzące bigotki.

Wszystkie Swiata nadzieie, i żądze bez miary

Zastępują Natury nieprzebrane dary.

Pewnieysze iey corocznie płody wzrastaiące

Nad swiatowych korzyści zawodne tyfiące.

Małpeczka swym blażeństwem mnie na czas roz-

smieszny.

Coś podobnego wasze współcześnieśćwa cieszny.

W Gału moim ptaszęta spiewaczkowie leśni,

Głaszczą uszy pamiętne Metaftaza pieśni.

Pasterka z swoim miłym, gdy w las owce żenie,

Jak bym widział Korynnę z Tyrsyflem na Scenie

AA

Zgola



Zgola takich widokow pełen jest swiat cały , W
 Mamy wszędzie Kopie , i oryginały ;
 Gramy wszyscy ; kto skończył , zoczywając
 w ciszy ,
 Rad, że swoich Następcow w spokójności słyży.
 J nad tym mu ostatek, czasu trzeba trawić ,
 Jak się ma z Sceny swoiey, Authorowi sprawić .





O MARNOTRAWNYCH .

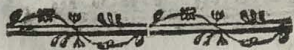
Pan młody zarażony płochoch mędrkow
pychą ,

Chciał pieniędzmi pogardzać, iako rzeczą lichą ,
Lichą wprawdzie : ktokolwiek nie umie ich użyć ,
Lub im, zamiast użycia , woli podło służyć :
Oszczędność miał za podłość, ochraniał ich mało,
Rozpraszał, marnotrawił; aż wątku niestało .

Dopiero do Proiektow : iakież w głowie kryślił
Poiąć Żonę, a tylko z posagiem żyć myśli ;
Do Wexlow : do Szulerstwa : aż i wspomnieć groza
Wreszcie Panicza z Kraiu wystraszyła Koza .

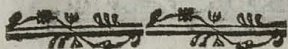
A A 2

Przy-



Przypomnieć mu potrzeba , Filozofa zdanie ,
 Wtenczas wzgardzay pieniądze , kiedy ich nieftanie .
 Stara to iest Nauka : bardzo doskonała ;
 Umieć się bez nich obeyść , w tym iest sztuka cała .





DO DEISTOW
I błędami Helweciufza zarażonych .

Jakim że to szkaradnym zarażony iadem,
Człowiek rozumny ginąć chce, bydląt przykładem,
Naynieszczęśliwszym w Swiecie byłby Stan czło-
wieka
Wiedząc, myśląc, że taka śmierć go pewnie czeka.
Biedny Osieł po pracy, z spoczynku, i paszy
Kontent, nie wie o jutrze, ani go śmierć straszy.
J tąć się od bydlęcia różni człowiek cechą .
Ze mu wnądzach iedyną przyszłość iest pociechą.
W samey to iest naturze ludzkiey . nie bydlęcęy
Nie przestawać na życiu, ale pragnąć więcey .



Są co robią na Niebo przez wszystkie swe sprawy,
 Są którzy życie łożą dla potomney Sławy ;
 Są fatalne przykłady myślących inaczey ,
 Jak kończą nieszczęśliwie, dni pełne rozpaczy .
 Tenże jest zamiar twoiey Nauki wżeteczney :
 Truć życie dość nieznofne, bez pociechy wieczney ?
 Użył przecie na moment zdrowego rozsądku ,
 W jakim Bóg Stworca Swiata chciał cię mieć
 w swoim porządku.
 Dał ci pojętność rzeczy, nad wszystkie Stworzenia,
 Żądze sławy, honorow, przyszłości pragnienia ,
 Wnętrzne nieśmiertelnego życia znaki; Aty
 Uwikłany w szalonych mędrkow Sofizmaty ,

Jak

85 (176) 80



Jak mucha usidlona w paęczey osnowie ,
 Roisz tak podle myśli w zapaloney głowie ,
 J takie, że to dusze, chcęsz Stworcy wydzierać,
 Aby miały zbydlęty zarowno umierać ?
 Chcesz ieszcze ażeby ten, który wżyskim włada,
 Z mądrością nieskończoną, wżzechmocność posiada
 Tak równie Sprawiedliwy, iako i Łaskawy ,
 Patrzyi na złe, i dobre, obojętnie sprawy ?
 Morał ten dla wierutnych Łotrow dość wygodny,
 Czyż może poczciwego człowieka być godny ?
 Najmędrsze Prawodawstwa, i ustawy żadne
 Nie mogą być na ludzkie wady tak dokładne ,
 Jak wewnętrzne uczucia, sumnienia przestrogi ,
 Ten, zwłaszczą na mocniejszy, iedën jest bicz
 frogi ,
 Hamuie

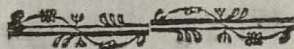


Hamuie on okrutne miecze w ręku zbroynych ,
 Przerzywa Sen Nerona wfrzod nocy spokojnych.
 Unikniesz grozy Prawa, przez różne obroty ,
 Sam Bóg Sędzią mścicielem , na możnych nie-
 cnoty.
 Prawideł pocziwości modney teraz wiary ,
 Chcycie się szczerze przyznać, iakie są zamiary.
 Życ na pozor przystoynie, uczciwie, i grzecznie,
 Zbytkować podług Swiata, pięknie, choć wszete-
 cznie
 Mścić się lada urazy dumnego honoru ,
 Czynić czasem i dobrze , dla cnoty pozoru :
 Roztrząsnij twoie czyny człowlecze nieprawy ,
 Zyskow tylko z nich szukasz lub zyskowney sławy,
 Co

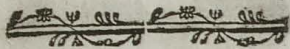
Co fi
 Nied
 Pierw
 Doch
 Ztąd
 Za w
 Ztąd
 Dufz
 Ztąd
 Dla
 Obe
 Filo



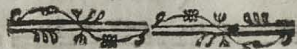
Co się z pozorem cnoty podług świata zgodzi,
 Niedbasz o więcey, gdy ci o wieczność niechodzi,
 Pierwsi ludzie choć żyli w ciemnościach, a przecie
 Dochodzili przyszłości, w początkowym Świecie,
 Ztąd Pola Elizeyjskie, i Cerber piekielny,
 Za wewnętrznym przekonaniem: że duch nieśmier-
 telny,
 Ztąd trwające do dziś dnia, mniemane przemiany,
 Dusz ludzkich podług zasług, w Wilki, lub
 Barany,
 Ztąd frogie z ludzi nawet żyjących ofiary,
 Dla Bałwanów bezęcnych, były piętnem wiary.
 Obeyrzey się na mędrsze Wieki Starodawne,
 Filozofów Nauki, do tych czasów sławne,



Znaydziez wszędzie ich Bogow czci pełnè Jmiona
 J duszy nieśmiertelney, wyryte znamiona .
 Seneka gdy ostatnie krwi krople z żył sączył ,
 Jeszcze o nieśmiertelney duszy , pisać kończył .
 Sokrat gorycz trucizny , tym sobie ośłodził ,
 Ze z doczesnego życia, na wieczne przechodził .
 Czcząc iednak swą oyczytą chociaż błędną wiarę .
 Dał dla Eskulapiego , z Koguta Ofiarę .
 Taką oni swą mądrość z twierdzili pieczęcią .
 Cnotliwie poprzedzone życie, kończąc z chęcią .
 Ktoż się z waszych z podobną wtym Więku popisze ?
 Wiecie, iak nędznie giną wasi Towarzysze .
 Ow ich dowcip, co błyszczał czczym tylko po-
 zorem
 Zwodził oczy, i zniknął, z wieczornym Fosforem.
 A co 50

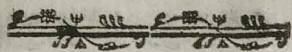


A co go Swiat zepsuty, lekkomyślnie sławił ,
 O sromotną przy zgonie rozpacz ich przypawił .
 Chorym to tylko oczom, są przywary własne ,
 Ze ie Swiatło zaslepia , im iest bardziej iasne .
 Czyż przeto zdrowym oczy, wybiić się godzi ?
 J że komu na Swietle przyrodzonym zchodzi .
 Wart ten pównie litości , alé téż i kary ,
 Jéżeli się smie targać , na Swiętości wiary ,
 Załować go że ciemny, dla prawdy niemylnéy .
 Karać iak burzyciela iedności Cywilney ,
 Przestępcę Praw Narodow, które sobie wspołem,
 Winne względy, dla ustaw przyiętych z Kościołem



Nareście, iezliś w błędach twoich, tak zacięty ,
 Nie gorzś innych, i sam giń iako chceś z bydlęty.
 A chociaź bezczelności twoiey nic niewstydzi ,
 Wiedz, że każdy rozumny , twym się zdaniem
 brzydzi ,
 Niewart ten pewnie duszy , kto o nią nieśloi ,
 J ten tylko poczciwy , kto się Boga boi .





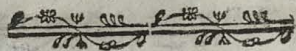
SIELANKA RUSKA

1772. Roku.

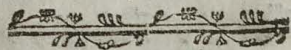
Móy ty drogi Sylwanię , což to za Bogowie
 Przychylni, i na nasze baczni ieszcze zdrowie ,
 Sprowadzili cię nam tu, z Pokuckiey Krainy ,
 Czyś spadł z Nieba, iak mówią, do nas w nawie-
 dziny ?

Przyznam ci się że mi iuż sily nie stawało ,
 Choć bym też z doświadczenia miał iey mieć nie-
 mało

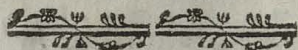
Aby znosić tak ciężkie , ucilki , i troski ,
 Jakie na kraju nasz Ruski, dopuścił gniew Boski,
 Wfemy od Oycow naszych, o iakie ich szkody ,
 Przyprawiały Tatarskich zagonow zawody .
 Owe



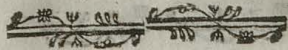
Owe burdy Kozackie ; srogie Bifurmany ,
 Jak niszczyli tę Ziemię, dawniey na przemiany .
 Zyliśmy przecie dotąd, dziś z żalem niezmiernym
 × Jść trzeba w łup niewinny Panom prawowiernym .
 Nad tym myśl, gdy mię ciężko trapi, i dolega .
 Zaledwie iuż człowieka rozum nie odbiega .
 J takiegoć Nam właśnie, dziś było potrzeba ,
 Przyjaciela, iak go nam w tobie dały Nieba .
 Niemałz takiej boleści, ni tak frogiey rany ,
 By nie była zleczone od ręki kochaney :
 Osobliwie na Duchu, i umyślu gwoli ,
 Gdy co nayokrutnieysza Sercę człeka boli .
 Za nic wszystkie balsamy, i przednieysze zioła ,
 Naylepiey wszystkim troskom, Przyjaciel wydała .
Zwłaszcza



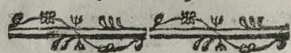
Zwłaszcza twego rozumu złączonego z cnotą,
 Zdobisz go ieszcze wieyską, szczerością, proflotą,
 Przekładasz miły pokoy nayuboższey chaty,
 Nad Wieże, pyśzne gmachy, i kłopot bogaty.
 Ztąd ci pewnie, iak mniemam, wszystkoć się
 nagodzi.
 J wszystkoć się podoba, co się we Wsi rodzi,
 Chwalisz Dóm, i te moje ubogie Siedlisko,
 Wposrzod gór, i chat wieyskich, choć siedzące
 nizko,
 Tak to, gdy Przyiaciela Przyiaciel na widzi,
 Wszystko mu się rolkosfznie, wszystko miło widzi.
 Toć tylko iedno w tobie sprawuie te zdanie,
 Ze podług Serca sądzisz, mój dobry Sylwianie
 Byłem



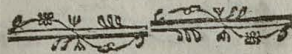
Byłem ja tak szczęśliwym, jeszcze niedorośli ,
 Jeszcze nam twardszym włosiem brody nieporośli,
 Ześmy się mało wiedząc o tym; już kochali ,
 Nim nas dobrzy Swatowie , w Zonki pokumali.
 Teraz moja Piotrucha sto razy mi powie ,
 Zeście iey łaską waszą przywrocili zdrowie .
 Bawi mię tym naywięcey siedząc przy kądzieli,
 X Jakieście z nią w Podgorzu wieczerniki mieli .
 Skosztowała też ona dworskiego żywota ,
 Jak pełen zwierzchu roskosz, a wewnątrz kłopot,
 Dalście iey Sylwanie , i wasza Sálóma
 Poznać, że wszędzie dobrze, a naylepiey doma,
 Bo ona Dom wasz luby , za swòy poczytała ,
 J w nim iak z ręki waszey zdrowie odebrała ,
Błogo.



Błogosławi was Pan Bóg Potomstwem nadobnym
 Niechay wam będzie w cnotach , i w wszystkim
 podobnym,
 A zatym nieuchybnie póydzie dobre mienie ,
 Bo nad wszystko iest cnota, i czyste sumnienie ,
 Ate, oni mieć będą wazemi przykłady ,
 Z Krwi waszey, i wazemi postępując slady :
 Wszyfkość to dotąd dobrze , poki pod tym
 dachem
 Można nam żyć spokojnie, ale nie pod strachem,
 W iaki nas wprowadziły niepotrzebne zwady
 Zamiast zdrowey o dobro pospolite , rady ,
 Zazdrościły nam dawno Sąsiedzkie Narody ,
 Teraz mają gotowy zysk z Panow niezgody
 C C Onie.



Onic pewnie nie pomrą z głodu, a my przecie
 Wiefniacy użyjemy biedy, na tym Swiecie.
 Takie myśli, i takie niepotrzebne bafnie,
 Zaprzętały mi głowę, kiedy mi cię właśnie
 W sam czas dali Bogowie, mój Sylwanię szumny,
 Twoje serce, twój umysł zdrowy, i rozumny,
 Pokrzępiły też we mnie truchlejące siły
 Ze się z twej współeczności na nowo wzmocniły,
 Zaczęliśmy od Boga, iako należało,
 Ze się spuścić na Niego naylepiey przystało.
 On sam wszystkim na Niebie, i na Ziemi władnie,
 Lofy nasze przemieni, kiedy zechce snadnie,
 A co też z dopuszczenia Jego się nagodzi,
 Cierpieć trzeba, i pewnie Niebem się nadgrodzi
 Tak



Tak mowiemy za duchem, a zaś podług ciała,
Z którym nam tu do czasu, żyć natura dała:

Jak prędko z Bogiem myśląc, mamy pokoy
duży

Ze go troska o żywot przyszły nie poruſzy.

Tak trzymamy; że krotkie przeyscie do wie-
czności

Nie warte troskow, chyba z umyſtu ſłabości,

Jako bym też rozpaczał, gdy wichry ſzalone

Odzierają z mey Chaty ſnopki mchem zroſnione.

Albo gdy frogi Aufter lodowemi grady,

Ciska na moie Niwy i kwitnące Sady:

Zal ci wprawdzie; lecz to ſą dopuſty od Nieba,

Znoſić ie a nad wszystko zdrowie ważyć trzeba,

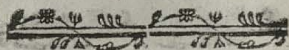


Wszak i złe lżeyszym będzie, cierpliwością zgoła
 Którego ludzka siła odwrócić nie zdoła.
 Widzę sam, że doczesne rzeczy są znikome,
 Kiedy cię mam Sylwanię, i twoię Salomę,
 Mysl spokojna, i wolna, od wszelakiej troski,
 To grunt: resztę na wyrok spuścić trzeba Boski.
 Tak śpiewałś a co większa twój własny nadstawia
 Rozum, co tam ktoś dawniej, dość mądrze wyflawia
 Jak miło żyć w niewinnej wieśniackiej prostocie
 Jak zalega największe dobro w famej Cnocie.
 Z nią umyśl niewzruszony nic go nieobali,
 Choć go Świat cały swoim upadkiem przywali.
 Nucisz czafem, a twoje pełne wdzięku Pienie
 Jakoby też szmerzące bystrych wód strumienie,
 Wprzod



Wprzod mię, upływających czasow, kształtem
 bawią,
 A potym, i o wdzięczny sen, zlekka przyprawią.
 J twoia też Saloma, kochana cnotliwa,
 Gdy nam z śmiechem na twoich multankach przy-
 grywa
 Dobrey myśli przydaie, żyjemy tak Sylwanie,
 Dopiero Sioło nasze szczęśliwym się stanie .

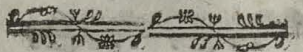




DO MAŁZENSTWA .
Dobrze obranego .

Wy ! których Święte niedawno przyśięgi
Zpoily związek dożywotni tęgi ,
Których nie Pluto powaby złotemi ,
Ni sam Kupido wdziękami zmiennemi ,
Lecz rozum z cnotą zapalały zgodnie .
Czyste Hymena szlubnego pochodnie .
Szczęśliwa Paro ! za takim wyborem ,
Dla zepsutego wieku iesteś wzorem .
Nie dość są mocne szluby i Kanony ,
Na płochych Mężow , na rokoszne Zony .
J miłość ślepa , i fortuna śliska ,
Z nayıroczyfiszzych związkow ma Jgryfka ,

A za



G A D K A .

W ciemnym Domu urodzony ,
 Na widok wyprowadzony
 Bywam na Królewskim Dworze .
 Nie zchodzi mi na polarze .
 Lecz procz wierzchnich ozdob ciała ,
 Twardość Natury została ;
 Takie iak ia Królów wiele .
 Mają Serca w swym podziale .
 Gdy w nich litości nie wzbudzi,
 . Placz , i nędza , biednych Ludzi :

Korona

03 (194) 80



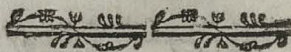
Korona też po ich zgonie ,
 Zdobić zwykła moje skronie .
 Do mnie podobni gdy żyją ,
 A ia do nich , kiedy gnią .

... *Marmur.*



DD

DRU.



D R U G A .

Zycie mi ostrym odjęto żelazem,
 Po śmierci boki obito mi płazem,
 Cierpiałam ieszcze pod grobowym giazem
 Odbyłam czyszciec, aż dopiero razem,
 Cierpliwie wszystkie wytrzymałszy kary,
 Stałam się godną Bogu na ofiary .

... Pszenica.





S I O D M A .

Ja też druga z Morskiej piany
 Ale się różnię w Naturze ,
 Tamta w fercach czyni rany ,
 A ia tylko pod nos kurzęca .

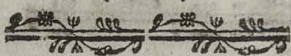
... *Lulka* .
 Jest ogniw ukrytych wiele ,
 Dole ich na mnie spojrzeć z przodu



OSMA

E.

D.M.F.

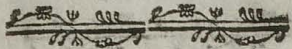


O S M A .

Czysta jestem , i bez skazy ,
 Wystrzegam się wszelkiej zmaży ,
 Ale przy moiej czystości ,
 Mam też moje ułomności .
 Matka winna , że w mym ciele ,
 Jest ogniw ukrytych wiele ,
 Dość jest na mnie spojrzeć z przodu
 Kto żąda moiego płodu .
 J takie płody wydaię ,
 Ze każdy swoje poznaie .

... *Zwierciadło* .





D Z I E W I A T A .

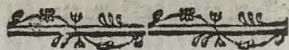
Mam zacne Jmie i przy dobrym bycie
 Wygody wszelkie , i pieńszczot obficie ,
 Mimo to wszystko , w nikim iednak z ludzi
 Fortuna moja zazdrości nie wzbudzi .
 Zle się z tym dzieie kogo mną mianują ,
 Tym gorzey gdy go iako mnie częstują .

... *Pies Hekton* .



EE

DZIE-



D Z I E S I A T A .

Morską rosą mnie nazwano ,

J na gody mnie wezwano ;

Choć nóg niemam nieprożnuję

Z godownikami tańcuję .

• • • Rozmaryn .





JEDYNASTA.

Nas dziesięciu, a was tyle

Troie, iednak was bliemy,

J dla więkzey krotofile,

Spiewać, skakać przymusiemy,

... KlawiCembał.





D W U N A S T A .

Zale , i dobrze , czynię wiele :

Czy w Pałacu , czy w Kościele ,

Wszędzie krzyczę , huczę smiele ,

Wzbudzam radość , wzbudzam trwogę

Pędziwiatrem zwać się mogę .

.. Trąba .

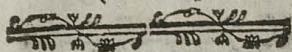




Z METASTAZIUSZA .

Prawda, że wiele miał ten odwagi ,
 Kto pierwszy morza przemierzył,
 J niewiadomym się, bez uwagi ,
 Wodom i Wiatrom powierzył ,
 Lecz gdyby nie ta pierwsza żegluga ,
 Na ow czas niby zuchwała ,
 Z iak wielą skarbow , ziemia tak długa ,
 Byłaby skrytą została ,





Widziałem skutki, iakie miłość czyni,
 Gdy im roztropność z cnotą Ochmistrzyni,
 Jak mocno rażą owe przymilenia,

Niby z niechcenia.

Tu ieden wzdycha, i tłumi wzdychanie,
 Ow tylko wlepią oczy w swe kochanie,
 Był, który by ie rad utopił w Winie

W smutney godzinie,

Dla rozkwilonych serc żalu przyczyną.

Była grająca Altowka z Surdyną;

Ten miły widok tak we mnie krew wzbudził

Zem się Obudził.





STAROSC .

Smutna Starości , co nietylko ciała ,
 Z którym się Dufza na czas wespół złała ,
 Ale i duszy nadwątlasz przymioty ,
 Osłabiasz zmysły , same nawet Cnoty .
 Twę przykrey doli , taki jest porządek :
 Tępieie pamięć , z pamięcią rozsądek ,
 Nauk , Talentow , ginie prawie wfszytek ,
 Lat młodszych pracą nabyty pożytek .
 W obrzydłą szpętność , przemieniasz urodę ,
 Y niemasz , czymby nadgrodzić tę szkodę .
 Ustaie męztwo , z odważnemi dziły ,
 Gdy do nich , z wiekiem niemasz zdolnēy siły .
Szcz-

AT3



Szczodrotę w skępstwo, a wesołość w żrzędy,
 Mienisz, i tracisz, nowych ludzi względy.
 Pomiędzy niemi żyjesz, mało znany,
 Albo wzgardzony, albo zaniebany;
 Już zeszli owi dawni Przyjaciele,
 Znaiomi, Krewni, albo ich nie wiele;
 Co cię w kwitjącym wieku, lepiej znali,
 Y czegoś był wart, słusznie szacowali;
 Niebaczna Młodzież, oczyma innemi,
 Patrzy na Starość, z przywary zwykłemi;
 W tak smutnym Staniu rozpaczać by trzeba,
 Gdyby pocięchy nie było od Nieba.

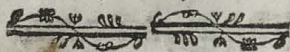
Boska to sprawa, i pełna dobroci,

Gdy doczesnego życia nam ukroci,

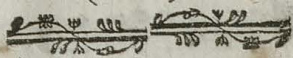
FF

Ze

fily.
 zczo.



Ze nas do siebie do wieczności wzywa ,
 Tać jest pociecha w Starości prawdziwa .
 Nie masz nic w Swiecie trwałego pod Słońcem
 Sam Bóg człowieka początkiem , i końcem .
 Więc iak podróżny wzad się nieogląda ,
 Stanąć u kresu , gdzie zamierzył , żąda ;
 Rzucią morłkie żeglarzem bałwany ,
 Nadzieją jego , jest port pożądaný ;
 Któraż pociecha moiey zrownać może ,
 Gdy Cię oglądać spieszę wieczny Boże !
 Widziałem dosyć ; nie znalazłem przecie .
 Jak samę próżność na tym marnym Swiecie .
 Więc , nizeli mi śmierć załłoni oczy ,
 Chociaż ie przykra ciemnota zamroczy ,
Niechay



Niechay ci Boże , i ztąd będzle chwala ,

Byle Cię Dufza , wiecznie oglądała .

Wszak i w tym ciełe , o ! Boże , i Panie !

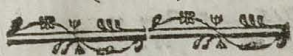
Widzieć Cię będę , gdy na sąd powstanie .





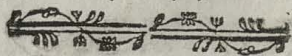
ZYCZENIE ANGIELI Wnuczce Dziecięciu .

Wnuczko moja, dziś twoje pierwsze Jmieniny
 Szczyć ci Boże po wszystkie lata, dni, godziny,
 Rośniesz w cnoty i piękność, z Jmienia Angiele,
 Tym będzie szacowniejsza cnota, w pięknym Ciele,
 Innym szpetność obroną ; gdy ją lekce ważą,
 Rozum z cnotą niech będą , twej urody strażą.
 Jeżeli Cię zaś gładkością Niebo nie obdarzy,
 Popraw dobrocią serca nieprzyjemność Twarży.
 Y od wzięcia rozumu w młodości twej kwiecie
 Pomnij, że skromność pierwszą zaletą w Kobiecie
 Aże na te życzenia jesteś jeszcze głucha ,
 Niech ich łaskawe Niebo za ciebie wysłucha .
Ale



Ale przebog co się dzieie ,
 Jak Płonne ludzkie nadzieie ,
 Ledwo zeszły z ranną rosą ,
 Kwiat, podcięty frogą kosa !
 Już omdlewa i usycha
 Próżno Matka, płacze, wzdycha ,
 Uymiey Matko lzy tve w miarę .
 Winnaś Bogu z nich Offiarę ,
 Pan to Dobry choć zasmuci ,
 Rychle w radość żal obróci ,
 Masz Angielę , có za Ciebie ,
 Modli się z Anioły w Niebie ,





N A D G R O B E K

S. p. J.W. Tekli, z Kalinowskich Hrabiny

B I E L S K I.

Łowczyny Nadworney Koronney, na
Cmentarzu powszechnym w Pieniakach
pogrzebioney 1786. Roku.

Wtę, Tekla z Kalinowskich Bielska, leży
ziemi,

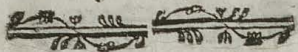
Matka sierot, Poddanych, wespół z kmiotki swemi,

Wszystko co z Ziemi było, tu zostać musiało,

Duszę tylko cnotliwą Niebo odzyskało :

Nie-

DS (215) SO



Nie troszczcie się Sieroty, "prożny żal, nic ponim, X

Jeſt nad wami Opatrzność, i żyje w ANTONIM*

A ty Przechodniu pomniy, czyś Pan czy Ubogi,

Ze nas wſzyſtkich porowna ſmierci wyrok frogi.

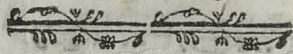
Szczęśliwy, kto przykładem Tekli z tych nizkości

Cnot w życiu zbior naytrwałszy wniesie do

wieczności



* J. W. Antoni Hrabia Bielski Łowczy Nadworny Koronny .



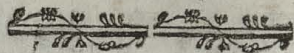
K O L E N D A

na Rok nowy 1786.

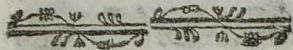
Rok stary się zakończył, nowy się zaczyna.
 Wefelmy się ! a iakaż wefela przyczyna ?
 Oto : że zły przeminął lepszy po nim będzie
 Winzujemy, życzymy sobie wzajem po Kołędzie,
 Dobrze jest na czas miłe nadzieie przypuścić ,
 Ja mniemam: że się lepiej na Opatrzność spuścić.
 Nie naszych to jest chęci , ani ludzkiej siły ,
 Zwrocić , co o nas Nieba raz postanowiły .
 Ale na wszelkie losow przeciwnych obroty ,
 Być mężnym, to jest własne rozumu , i cnoty .
 Grożą chmury, grzmi Niebo, po powietrzu błyska
 Nieodwrotne Pioruny , gdzie zamierzy, ciska ,
 Mie.



Mieszają się żywioły, ziemia się rwie, pali,
 Dobra iednak Opatrzność, kogo chce ocali.
 W niej ufnością, a razem w cnoty się uzbroić.
 Potrzeba, i tak próżne troski uspokoić.
 Pod ręką, co wfzechmocnie ziemią, morzem
 władnie,
 Słaba ludzka potęga, iak trzcina upadnie.
 Rzadki będzie na Swiecie, aby chciał na nowe
 Życia przepędzonego rozpocząć osnowę:
 Cierpieć, co iuż ucierpiał, w całym życia biegu
 Wracać się na nawałność, będąc blizkim brzegu,
 Tak ia przynajmniey w moim stanowię umysle
 Złe i dobre na rowney szali wążąc scisle.
 Wfzystkie inne przypadki odłożmy na stronę,
 Co ciało i duch cierpi, dokąd są złączone,
 GG Walczyć



Walczyć z namiętnościami ciężkaż to robota ,
 Poddać się im , o iakaż hańba , i fromota ?
 Zysk roskofzy doczesnych nazbyt iest nietrwały,
 By się nim przeciwności, nadgrodzić nam miały,
 Nie są nawet w tym życiu, bez kazni i kary
 Wszystkie ludzkie lubości, za przestępstwem miary.
 Pijak, Szuler, obzerca, marnie dni swe zkraca ,
 Hańbą guzem, niezdrowiem, zbytki swe przypłaca,
 Złość, mściwość, zazdrość, zdradę, trapią bodzce
 ukryte,
 Sufzy Skępcow łakomstwo, w żądaniach niesyte,
 Pycha ma swych mordercow, w honoru maskarze,
 Innych własny ich rozum , i sumnienie karze .
 Nie wspominam rozpusty , w którey uniesiona .
 Traci Młodzież nie baczna, zdrowie sławę miona.
 Sciga



Sciga Prawo złoczyńców, i z karą furową
 Jest miecz, i nad Tyranna zawieszony głową,
 J Król dobry, im wyżej, nad innemi siedzi,
 Tym się więcej o dobro Ludu swego biedzi.
 Wyźdźmy z błędu, równe są tak na Majestacie
 Trwogi, smutki, choroby, iak w wiesniackiey
 chacie.
 Tym sroźsza jest, im wyższej fortuny odmiana,
 Widział Swiat Bajazeta, w klatce Tamerlana,
 Widział sławne Pompeia, Daryusza głowy,
 Widział w Rzymie na Królach podbitych okowy,
 Widział koniec Cezara, Bruta, i Katona,
 Jak im wielkość Przymiotow frogą nadgrodzona,



Niezliczonych Woysk widok płacz w Xerxesie
budzi,

Ze w lat sto, nikt nie będzie z miliona ludzi ,
A iak wszystkim przyświecał na czas dzień
wesoły,

Tak czas wszystkich póniszczył, i zmieszał popioły,

Więc dopokąd nam życia pozwalają Nieba .

Y cnotą i rozumem zbywać troski trzeba .

W nich szukaymy trosk naszych ulgi i pociechy,

Nayskuteczniejszy będzie wesele tey cechy .

Porzućmy nadaremne smutki, i żal próżny .

Rozpacz podłych to duszy, odmiot jest bezbożny,

Przemiiąją się lata, wiek za wiekiem płynie ,

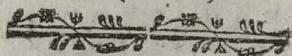
Wszystko równie, iak dobre, tak i złe przeminie.

Popra.



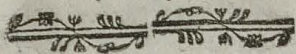
Poprawiać rządy Nieba, darëmnie się kusiſz
 Y ſam z wiekiem przeminać nieuchronnie muſiſz.
 Ważmy rzeczy iak warte, mieymy uſność w Niebie
 Znajdziem ſolgę w frafunkach, i pomoc w po-
 trzebie .
 Spiewa więzień przykuty z wioſtem do Galery
 J kopacz nieſzczęśliwy podziemney minery :
 J oracz , i Zniewiarka, ſpiewaią wesoło
 Gdy pracą użnoione, zlewa im pot czoło :
 J Rzemieſlnik ubogi, ſpiewa u Warſztata
 Tak każdy ſwoie prace rozrywką , przeplata .
 Tak ſię i Ja rozrywam z poſpolitym gminem .
 Pomniąc, że m ięſt człowiekiem, i Chrzeſćcianinem .





O B O G U

O dobry Boże ! czyliż równie czeka
 Gniew twój grzesznego z różnych miar czło-
 wieka ,
 Co przykazania tve zuchwale kazi ,
 Lub z ułomności samey Cię obrazi ?
 Wiesz dobrze słabość twoiego stworzenia ,
 W twoich są rękę jego przeznaczenia ,
 Z sprawiedliwoscją iak że się to zgodzi ?
 Potępiac tego , co się w grzechu rodzi .
 Ale co mówię : czyliż podła glina ,
 Z Ganczarzem o to głupią sprzeczkę wszyczyna .
Czemuż



Czemuż inaczej , gruntowniey, i lepiej
 Naczynia swego Ganczarz nieulepi .
 Więc bym ci ufał dość mi na tym było ,
 Być oswieconym , żem Rąk twoich dziło .
 Mam z twoiey łaski niepojęte dary ,
 Rozum, sumnienie, światło świętey wiary .
 Tych dałeś srożow, bym za ich przestroga ,
 Chodził na Swiecie, sprawiedliwą drogą .
 Y choć też zbłądzę , z kręwości wrodzoney,
 Ufam w dobroci twoiey nieskończoney .

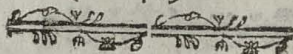


w Drukarni XX. Bazyljanow, za Przy-
wileiem J. K. Mci. w Poczaiowie
1787. Roku.



TYPOGRAF do AUTHORA .

Wskrzefzone widzę w Twey Osobie Wieki
 Mężow mądrością sławnych . Mysli, sprawy,
 Sokrata, Biła , Plutarcha , Seneki ,
 Przed oczy stawiają nam , Twoie Zabawy .
 A iezli z skutkow dochodzić się godzi
 Przyczyn . Do tego chwalebnego dzieła
 Jak (dobre drzewo dobry owoc rodzi) *
 Wnoszę Zbawienia chęć Cię bliznich zdiela .
 By wykorzenić fałszywe mniemania
 Tych nowych mędrkow, którzy w Pismach iady
 Puscili , Twego niech się każdy zdania
 Trzyma, grunt o nych znieście, nawet ślady
 H H Zatrze.



Zatrze . Ktoż bowiem przy zdrowym rozumie,

A oświeconym zwłaszcza przez Nauki ,

Lecz daymy , że kto i nie wiele umie ,

Z tych Prawd , Falszeryzow zły niedoładzie

sztuki ?

Tu znajdzie dawny , przed wszczepieniem Wiary

W prawego Boga , nieśmiertelney Duszy

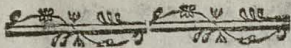
Dowod . Bo na coż zdały się ofiary

Bogom ? Tym bardziej czyliż go nie wzruszy ,

Gdy to Bóg prawy ziawił przez Proroki ?

Mówił wyraźnie : czyniąc nam nadzieję ,

Po-



Pogniłych kości gdy stawił widoki
 Z Duchem złączonych. * Jak się nędznie chwicie
 Kto temu wiary niedaie ! wykręty
 Podłemi zwiedzion, brnië za chucią wsciekłą,
 Nie zważa smialek, że już iest przeklęty,
 Wiecznë w tym życiu już zaczyna Piekło . *

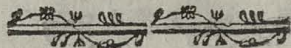
Od

* Facta est super me manus Domini , eduxit me in Spiritu, & dimisit me in medio campi , qui erat plenus ossibus Et dixit ad me : Fili hominis , ossa hæc Univerfa , domus Israei est : . . . Ego aperiam tumulos vestros , & educam vos de Sepulchris vestris Ossa arida audite verbum Domini & accesserunt ossa ad ossa , unumquodque ad juncturam suam . Et vidi , & ecce super ea nervi & carnes accesserunt : & extenta est in eis cutis desuper , & ingressus est in ea Spiritus , & vixerunt : steteruntque super pedes suos . Ezechielis c. 37.

* Qui non crediderit , condemnabitur , Marci c. 16.
 Nemo est, . . . qui non accipiat nunc in tempore hoc
 et in sæculo futuro vitam æternam . Mar. c. 10.

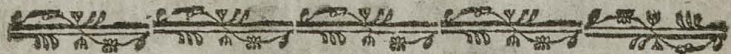
Qui odit animam suam in hoc mundo , in vitam æternam custodit eam . Joan c. 12.

Et ibunt hi (id est maledicti) in supplicium æternum ,
 Justi autem in vitam æternam . Math. c. 25.



Od takich błędow odwracaia Duchy
Twoie Zabawy , Styl wdzięczny i miły ,
Chyba kto ślepy , bez rozumu , głuchy ,
By go twe Prawdy w zdaniu nie zskrzepiły .
Słowem : Twe Piśma miłe mey Drukarni ,
Bo są z pożytkiem dla wiernych Owczarni .
Po tych Zabawach, wydajz nam coś iefzczę
Gruntownieyszego , iak Ja myslą wiefzczę .





J N D E X

Czyli

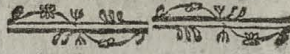
Zbior Materyi , (oprócz co na początku do
Czytelnika , i Przedmowy : do J. K. Mci .
Pana Naszego Miłościwego .) w tym pier-
wszym Tomiku zawartych .

Bayka i Prawda	- - -	Pagina	1.
Wilk i Człowiek	- - -		4.
Lew i Słoń	- - -		6.
Złodziej i Kogut	- - -		8.
Słowik i Osieł	- - -		10.
Kozy i Wilk	- - -		13.
Lew chory	- - -		15.
Szczur Pustelnik	- - -		20.
Sąd Ptasząt	- - -		23.
Wilk Pasterz	- - -		25.
Roża i Motyl	- - -		28.
Cynik Filozof	- - -		31.
Huzar i Trębacz	- - -		34.
Synogarlica i Sowa	- - -		36.
Chłop i Zołądź	- - -		37.
Drzewa w Opiece Bogów	- - -		38.

a

Noga

J N D E X



Noga drewniana	39.
Skarb w Roli	41.
Równość Kondycyi	41.
Kielbik	45.
Telema i Makar. O Spokoyności umysłu	47.
Snycerz	59.
Do Filozofow Fałszywzch	61.
Rolnik	65.
Mierne mienie	70.
Wstyd i Skromność	71.
Getowie	73.
O Ubóstwie	75.
Miernność szczęśliwa	81.
Honor i Rozum	82.
O Naukach	92.
Zycie Wieyskie	100.
Nadgrohek Damy zacney i pobożney	106.
Nędza życia	108.
Mądrość i Sprawiedliwość z Metaftaziusza o Fortunie	111.
- Deli Pasterka	113.
- Amarylla Pasterka	114.
Z Opery Metaftaziusza	115.
Z Metaftaziusza	118.
Do Dzie-	

J N D E X



Do Dziewczek	121.
Pokora	123.
Szczodroliwość	124.
Sąd Ludzki	125.
Niepodległość	126.
Na Obraz Lukrecyi z Tarkwiniuszem	127.
Na Obraz Zuzanny	128.
Na Obraz Dawida i Betfabe	129.
Na Obraz Herkulesa z Onfalą	130.
Damy skubiące Płatki do Ran	131.
Miłość obudzona	133.
Młodego z Starą Małżeństwo	135.
O Przeznaczeniu	136.
Na Malujących się	139.
Moc Namiętności	140.
Symonia	141.
Awantura Paryzka	143.
Druga	146.
Zalotnica szpetna	152.
Do Litterata chudego	153.
O Namiętnościach	155.
O Małżeństwach	160.
Do Przyjaciela	168.
O Marnotrawnych	172.
	Do De-

I N D E X



Do Dęistow	174.
Sielanka Ruska 1772. Roku	182.
Do Małżeństwa	191.
Gadka Pierwiza	193.
Druga	195.
Trzecia	196.
Czwarta	197.
Piąta	198.
Szósta	199.
Siódma	200.
Osma	201.
Dziewiąta	202.
Dziesiąta	203.
Jedynaśta	204.
Dwunasta	205.
Z Metafaziusza	206.
Sen	207.
Starość	209.
Zyczenie Angieli Wnućzce	212.
Nadgrobek J. W. Bilski	214.
Kolęda na Rok nowy 1786.	216.
O Bogu	222.



Omyłki Drukariskie

Omyłki

na Kar: 1. do Czyt: odioł

na Kar: 3. - Cicero

Tamże 3. dowscip

4. dowscipow

4. Czscili

rozum i

5. dowscipow

6. Maitkow

7. cchydzać

Do J. K. M. 2. Wielkię

Nro 2. Jakokolwiek

8. skrzętną

19 z liwchwą

2. Wziowłzy

7. lepieć

2. od rzeczy

66. niewdźęczny

67. krztałt

69. Lis

85. w zonki

201. poznanie

zskrzepiły

podciągac

A

Poprawa .

Czytay : odia?

Cicero

dowcip

dowcipow

Czcili

rozumy

dowcipow

Maytkow

ohydzać

Wieyskiey

Jakokolwiek

skrzętnę

z lichwą

wziawłzy

lepieć

od rzeczy

niewdźęczny

krztałt

Lis

w zonki

poznaie

zskrzepiły

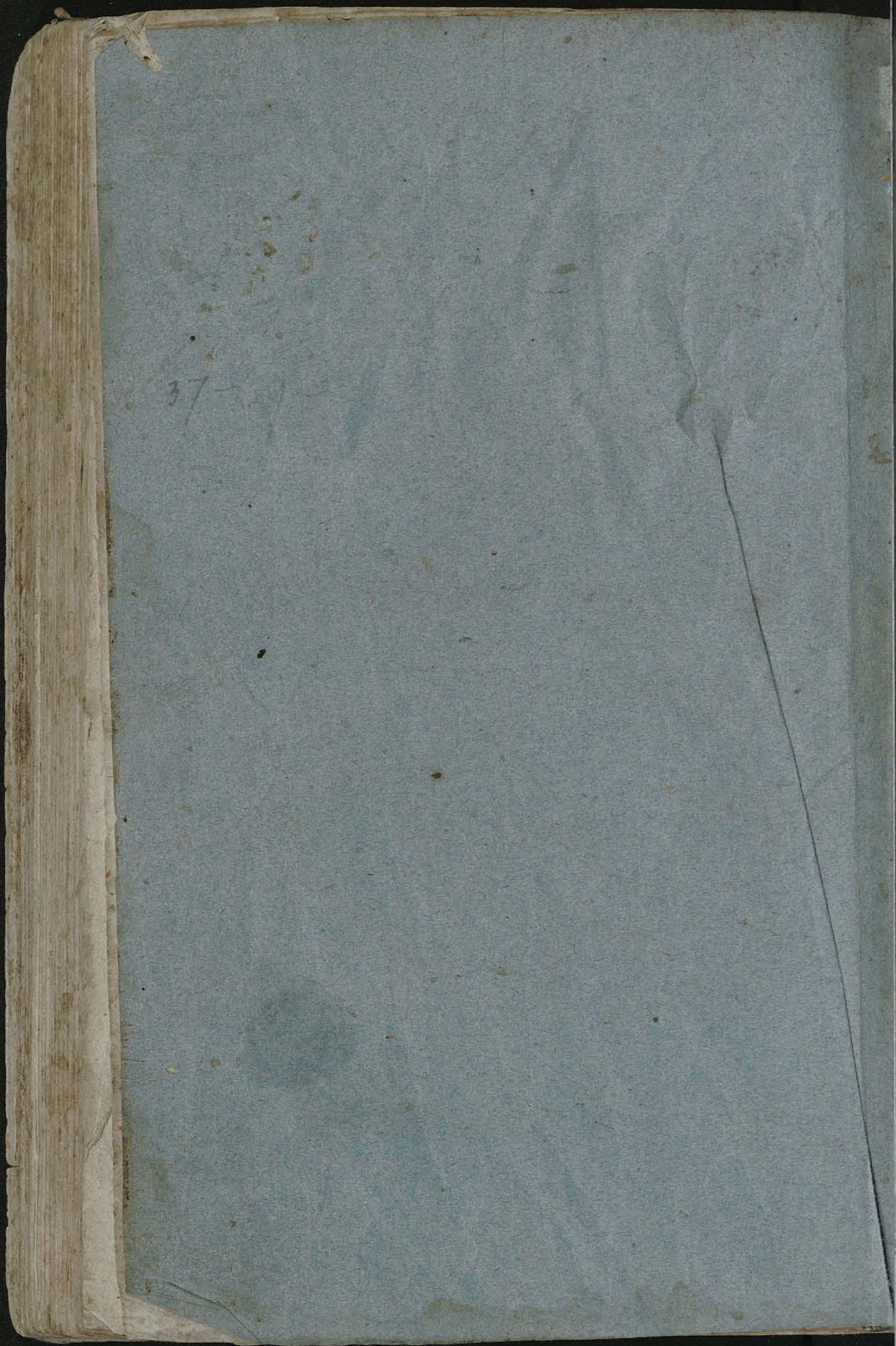
powściagac .

Jezli

Jezli ieszcze iakwe tu posrzedzisz biedy ,
Racz pokryć , Czytelniku , przez iaskawe względy
Kunzt to iest . Snycerz , Malarz często chybią miary ,
Rzadki polor Rękodziel , by był bez przywary .
Tu naybardziej ; Choć o wios zwolni mi się szrôba
Nie tak iuż rzecz wybite , iak iest dana roba .
Czasem teź , naypilniejszy Typograf , nieroczy ,
Jaki mu się zyz wtrąci , albo punkt wyskozy .

John H. ...

względny
miary
wary
szoba
roba
oczy
ay



KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT

DOM
KSIĄZKI
DOM

NIA*
RIAT

465

168 - 706
182 - 81 44
192 - Jan + Agnieszka
212 - Książki Antyki
214 - Teatr Antyki
w. 184 + 185

Biblioteka Jagiellońska



stdr0022251

